No. 130 — rocznik IX — 1867.

Piątek, 7 czerwca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
z wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stem.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Fleński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas**, **Laffitte**, **Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse** Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Lipsku **Engelmann Fort.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reyzner**, **A. Gruszczyński**, na Wielkich Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Gąsawie: **W Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kalski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janozakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **Langiewicz**; we Wrześni: **L. Winżewski**, **B. Nowakowski**.

POZNAŃ, 6 czerwca.

Wczoraj o godzinie 4 po południu przybył do Paryża król Wilhelm w towarzystwie hr. Bismarcka, jenerała Moltkego i licznego orszaku, a powitany na dworcu kolei północnéj przez cesarza z tym samym co poprzednio car ceremoniałem, odbył wjazd do tuileryi przez zapełnione tłumami ciekawych widzów ulice nadsekwańskiéj stolicy. Monitor i France pospieszają szumnemi artykułami przyjąć nowego dostojnego gościa, wywodząc z zjazdu tylu głów koronowanych na dworze tuileryjskim najświetniejsze widoki dla pokoju europejskiego. Mniéj przecież optymistycznie zapatrują się na fakt tego „karnawału monarchów,“ Indép. belge, Köln. Ztg i inne dzienniki tak francuskie jak niemieckie, zwracając uwagę, iż nie dość wzajemnych ze strony królów i cesarzów grzeczności tam, gdzie głęboko zakorzenione w narodach niechęci wciąż nowemi grożą zawikłaniami. Zbliżenie się osobiste mocarzów świata może niewątpliwie ułatwić porozumienie wzajemne i utorować drogę do ogólnéj zgody narodów, lecz przedewszystkiém trzeba usunąć z organizmu społecznego i politycznego niedostatki i błędy tegoczesnéj polityki, które trwałemu pokojowi stoją na przeszkodzie. Jakkolwiek załatwienie kwestyi wschodniéj, gdyby ono w istocie było owocem dzisiejszego paryskiego zjazdu, niemałą stanowiłoby już zdobycz na polu polityki pokojowéj, nie należy przecież, zdaniem Koeln. Ztg, zapomnina, że właśnie w sercu Europy wielkie sprawy są w zarodku, które coraz bardziéj zyskują na znaczeniu i zastarzałe idee sąsiednich narodów silnie krzyżują. Pismo kolońskie ma widocznie na myśli sprawę zjednoczenia Niemiec, na którą Francuzi dotąd z niekłamaną spoglądają podejrzliwością. Zapomina przecież Koeln. Ztg, że inna jeszcze kwestya, daleko bardziéj doniosła, czeka załatwienia, a jest nią kwestya polska, która dopokąd nie znajdzie rozwiązania na podstawach historycznego prawa i sprawiedliwości, wszelkie usiłowania zabezpieczenia Europie trwałego pokoju spełznąć muszą na niczém. Powątpiewamy zaś mocno, by sprawa nieszczęśliwéj Polski mogła być poruszoną ze skutkiem w gronie trzech monarchów zebranych dziś w tuileryach.

Jakiego przyjęcia doznał król Wilhelm od ludności paryskiéj, która jak wiadomo nie grzeszy zbytnią sympatyą dla Prusaków, dotąd niewiadomo. Spodziewać się przecież należy, że policya pana Pietri, która tak zręcznie urządziła wjazd cara i przez swych agentów, według zaręczenia augsburgskiéj Allg. Ztg, na wzór warszawski zaleciła mieszkańcom ulic, przez które orszak monarszy przejeżdżał, przystroić okna w kobierce i barwy rosyjskie, i tą razą potrafiła się wywiązać z swego zadania. Zapewne umiała także skuteczniéj przeszkodzić zbyt głośnym objawom niechęci dla potężnego sąsiada, którego wojska po dziś dzień załogują jeszcze w Luksemburgu, objawom, które w czasie wjazdu cara i powrotu jego z wyścigów w lasku bulońskim, mimo czujności władz przybrały, według Köln. Ztg, groźne rozmiary w licznych okrzykach „Vive la Pologne!“, w sykaniach a nawet w mocném gwizdaniu. Można także żywić nadzieję, że cesarzowa Eugenia, która urażona nieprzybyciem do Paryża w. księżny Dagmary, mimo wszelkiéj grzeczności cara niezmiernie dlań jest chłodną i sztywną, rozwinie zwykłą uprzejmość dla króla pruskiego, który nie wahał się wysłać swéj synowéj na dwór tuileryjski. Obrażoną nieco dumę małżonki Napoleona III do reszty zadowolnią zapewne zapowiedziane urzędownie odwiedziny monarchini hiszpańskiéj, która na dniu 20 b. m., zatém w kilka dni po wyjeździe północnych gości, zawita do Paryża. Późniéj mają przybyć, choć dotąd nie całkiém to jeszcze rzeczą pewną, król Wiktor Emanuel i cesarz austryacki w towarzystwie kilku arcyksiążąt; daléj król szwedzki; wreszcie, jakby na ukoronowanie dzieła, sułtan, który 22 bm. opuszcza Carogród; wicekról egipski, bej Tunisu, emir Abd-el-Kader i brat marokońskiego cesarza, nie licząc mniejszych książątek niemieckich, pomiędzy którymi następca tronu saskiego pierwsze zajmie miejsce.

Z Wiednia otrzymujemy dwa całkiém sprzeczne telegramy z źródła, które o zamiarach polskiego koła poselskiego jak najlepiéj jest poinformowane. I tak wczoraj wieczorem doszedł nas po zamknięciu Dziennika telegram, donoszący, iż delegaci galicyjscy głosować będą przeciw adresowi, który życzeń polskich bynajmniéj nie uwzględnia. Tymczasem dziś rano telegrafuje nam tenże sam korespondent, iż delegacya z powodów nader ważnych zmieniła w ostatniéj chwili swe zdanie i postanowiła głosować za adresem. Wyznajemy, że z niecierpliwością oczekujemy wyjaśnienia téj zagadki, dla nas nie całkiém zrozumiałéj. Gdyby bowiem owym „ważnym powodem“ miała być jaka żywotna koncesya ze strony barona Beusta dla Galicyi, wówczas nie byłoby zapewne przyczyny przemilczać o niéj w telegramie, inny zaś powód niepodobna, aby mógł był wpłynąć na głosowanie delegatów polskich w sprawie adresu, nieodpowiadającego pod żadnym względem oczekiwaniom Polaków. — Uroczystości koronacyjne w Peszcie rozpoczną się pojutrze. Wezmą w nich udział z Polaków hr. Gołuchowski, książę Leon Sapieha, Ziemiałkowski, dr. Czajkowski i dr. Zyblikiewicz. Uwagi, jakie koronacya węgierska nasuwa dziennikom galicyjskim, streszczamy poniżéj w właściwym przeglądzie.

Jak się dowiadujemy z Kreuz Ztg, odbędą się wybory do północno-niemieckiego parlamentu prawdopodobnie w sierpniu, gdyż już w początku września ciało to rozpocząć ma w Berlinie swe prace. Następnie zwołany będzie w listopadzie sejm pruski, by ułożyć budżet na rok 1868.

Według najnowszych doniesień z Ameryki pozostawał cesarz Maksymilian aż do dnia 20 z. m. przy życiu, co pozwala żywić nadzieję, że uda się wpływowi Francyi, Austryi i Stanów Zjednoczonych uratować go z rąk Juarystów.

W Turynie odbył się na dniu 28 zm. w pałacu królewskim z wielkim przepychem obrządek ślubny królewicza Amadeusza, księcia Aosty z ostatnią dziedziczką starożytnego nazwiska i milionowego majątku książąt dal Pozzo della Cisterna. Królowa Pia portugalska i książę Napoleon z dostojną małżonką brali udział w uroczystości, która blaskiem swym przypominała sabaudzkiéj stolicy minioną świetność. Książę Napoleon udał się następnie w odwiedziny do margrabiego Pepoli i dopiero po wyjeździe cara Aleksandra i króla Wilhelma z Paryża, zamierza powrócić do rezydencyi swéj w Palais royal.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył tajnemu radzcy dworu i tajnemu sekretarzowi gabinetowemu Noël nadać order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Litwy, 27 maja.

††† „Drodzy goście“, Słowianie, uroczyście zaproszeni przez delegacyą z Wilna wysłaną, przebyli jeden dzień na ziemi naszéj, na ziemi krwią i łzami i nieszczęściem przesiąkłéj. A choć tak krótką chwilę przebyli, jeżli tylko nie są zupełnie obałamuceni, musieli zauważyć, że tu nie święta Rosya, że tu nie lud wielkorosyjski, ale zupełnie oddzielne plemię, nękane i uciskane przez ten potężny lud a nieprzyjmujące najmniejszego udziału w uroczystościach i weselu swych zwycięzców i panów? Wszędzie, na świętéj ziemi naszéj, miasto szalonych, jak to miało miejsce w Rosyi, okrzyków, spędzonéj czynowniczéj, sołdackiéj i wszelkiego rodzaju zgrai, grobowe milczenie i najzupełniejsza abstinencya miejscowéj ludności, nawet ciekawość tak zwyczajna ludziom, niepociągnęła jéj na dworzec kolei żelaznéj. Tylko w Grodnie, gdzie mnóstwo jest czynowników i sołdactwa, zdobyła się Moskwa na owacyą dla tych drogich gości. W d. 18 maja, przed przybyciem pociągu, ustawiono na peronie muzykę i śpiewaków wojskowych. Żony czynowników i oficerów, pod przewodnictwem Bielenkowéj, stanęły tamże z kwiatami, a tuż za niemi ich mężowie. Wojsko, dla większego animuszu, jak przed walną bitwą, dostało suto wódki. To téż gdy pociąg z gośćmi stanął, zagrzmiało hura, posypały się kwiaty, uderzyła muzyka wojskowa, któréj wtorowali śpiewacy a pijane żołdactwo, na obraz dzikich, zaczęło wytupywać swego narodowego byczka. Drodzy zaś goście, posiliwszy się herbatą, ukonsolowani okrzykami, kwiatami, muzyką, śpiewem i tańcami, po kilkunastu minutach ruszyli w dalszą drogę. Do Wilna przybyli tegoż samego dnia o godzinie jedenastéj w nocy, przyjmowani przez czynowników i wojsko. Na drugi dzień zajęli się drodzy goście pod troskliwą i nieodstępną opieką Moskwy, niespuszczającą ich, by nie ubliżyć gościnności, ani na chwilę z oka, zwiedzaniem miasta i świątyń, pomiędzy innemi zwiedzili i seminaryum prawosławne, gdzie Gołowacki, Rusin, znany ajent Moskwy, przemawiał do młodzieży, winszując jéj, iż może się kształcić w swym narodowym duchu i języku, tj. moskiewskim. O godzinie 5 obiad w dworzańskim klubie. Na obiedzie tym wraz z gośćmi było do 200 osób, pomiędzy którymi ani jednego Polaka. Pierwszy toast wzniesiony był na cześć cara, po którym, wedle zwyczaju tylko dwa razy odśpiewano: „Boże cara chrań.“ Następnie spełniono toasty na cześć gości, przy których wygłoszone zostały mowy o wielkości Rosyi, o jéj przyszłości, o zgniłym polskim żywiole, o intrygach polskich, zgoła nawet w obec gości Moskwa wypowiadała najotwarciéj swą nienawiść przeciwko nam i pogróżkę wytępienia nas, wreszcie nie zaniedbała, ad usum swych gości przytoczyć owych wierszy Puszkina, w których Rosya porównana do morza a wszystkie plemiona słowiańskie do strumyków, płynących do tego morza i w nim niknących. Goście na te mowy odpowiadali słowami podzięki za gościnność i mówili o potrzebie jedności i solidarności pomiędzy Słowiańszczyzną. Brauner, który na granicy Polski znalazł się na progu Rosyi, tu znów osądził, że jest w jéj przedsionku. Nie potrzebuję wam dodawać, że Wiestnik Wileński, zdając sprawozdanie z tego przyjęcia gości, z goryczą mówi o beztakcie moskiewskich mówców, którzy nie potrafili ukryć ani swych nienawiści, ani swych pragnień a szczególniéj gorszy go przytoczenie owych nieszczęśliwych wierszy Puszkina. Po obiedzie część gości udała się do teatru a część do muzeum, gdzie damy moskiewskie obsypały ich kwiatami.. Tegoż dnia w nocy, znów pod eskortą gościnną, bracia Słowianie ruszyli daléj. Jaki sens ci drodzy goście wynieśli z pobytu pomiędzy nami, niewiemy, ale to pewna, że zestawiając podróż przez ziemię naszą z dalszą swą podróżą, musieli mimowoli wyciągnąć wnioski, które, bodajby im na obrok duchowy posłużyły! To grobowe milczenie, to pustkowie naokół, po którém tylko hasa rządząca Moskwa, miały swą wspaniałą wymowę, należy ją tylko zrozumieć.

W poprzedniéj korespondencyi pisałem wam o dobrach skonfiskowanych, dziś, wedle urzędowych moskiewskich danych, przesyłam wam bliższe w tym względzie szczegóły. I tak: W wileńskiéj gubernii skonfiskowanych majątków 35, razem mających rozległości 9507 dziesiatyn a przynoszących dochodu rocznego 5096 rubli. W kowieńskiéj 38, rozległości ogólnéj 23,794 dziesiatyn i przynoszących dochodu 13,445 rs. W mińskiéj 27 a rozległości 96,342 dzies. z dochodem 18,978 rs. W grodzieńskiéj 103 z rozległością 47,873 dzies. z dochodem 25,795 rs. W witebskiéj 16 majątków, mających rozległości 12,203 dzies. i przynoszących dochodu rocznie 6168 rs. W mohilewskiéj 17 majątków z rozległością 14 203 i dochodem rocznym 5596 rs. Razem więc na Litwie skonfiskowanych zostało majątków 236, mających rozległości 203.922 dzies. a przynoszących razem rocznego dochodu 75,078 rs., tj. jedna dziesiatyna niewiele więcéj nad 30 kopiejek. Cyfry te najlepiéj dowodzą, jakiego to rodzaju ów zarząd, w ręku czynowników moskiewskich spoczywający. Dobra te mają rozdać częścią wielkorosyjskim chłopom a częścią odstawnym tj. wydalonym ze służby oficerom i urzędnikom. Kwestya wydarcia nam majątków, zawsze kwestya pierwszorzędna, około niéj obraca się cała kwestya polityczna. *Dziś*, w braku wielkorosyjskich włościan, nasyłają szczególniéj do gubernii kowieńskiéj *Łotyszów* i rozdają tymże grunta darmo, pod warunkiem wszakże, aby byli prawosławnymi. Prawosławie, to conditio sine qua nihil.

Agitacya prawosławna ani na chwilę nie ustaje. Co dzień mają miejsca dobrowolne nawracania. Obok tego, jak to wam już pisałem, car obdarowywa wydarte nam kościoły i na cerkwie zamienione ikonami, które pompatycznie popom są wręczane. Niedawno podobny obrzęd miał miejsce w miasteczku Smorgonie, a ciekawy jest on swym charakterem. Ikonę tę, wyobrażającą śś. Mitrofana i Tichona, przywiózł wedle zwyczaju moskiewskiego naczelnik wojenny powiatu oszmiańskiego — policya i wojsko zawiaduje u nas wszystkiém. Ikonę tę wręczył popom, którzy naprzeciw niemu za miasto wyszli. Na drugi dzień nastąpiło uroczyste wprowadzenie jéj do zagrabionego kościoła. Na uroczystość tę ludność ze wszech stron została spędzoną. Po nabożeństwie, któremu asystowało wojsko, feta, w któréj czynnikiem rozczulającym była wódka, a deserem okrzyki na cześć cara. Co do owéj ikony, to pozwolę sobie przytoczyć szczegół czysto historyczny. Jeden z owych świętych, a mianowicie Mitrofan, żył na tym Bożym świecie niezbyt dawno, a mieszkał w Woroneżu, po śmierci, ponieważ ciało jego nie psuło się, co zawsze jest dowodem świętości, car Mikołaj wydał ukaz, nakazujący policzyć Mitrofana w poczet świętych. Rozkaz wykonany został i święty ten spoczywa w jednéj z cerkwi w Woroneżu, w trumnie oszklonéj, gdzie w każdéj chwili oglądany być może. Car Mikołaj, wielki jak wiadomo czciciel świętych, przez siebie zfabrykowanych, przyjeżdżał umyślnie do Woroneża i prykładywał się do trumny świętego. Trzeba wszakże nieszczęścia, że po téj kanonizacyi świętego wykryto, iż on zajmował się za żywota swego, ad majorem Dei gloriam, jako prawowity Moskal kradzieżą koni (konnokradstwem). To wywołało takie zgorszenie, iż car nie mogąc już zdegradować świętego w poczet zwykłych śmiertelników, wydał ukaz, nie dozwalający na przyszłość tworzyć świętych i zamykający cykl nietiełotlennych. Gdy sprawa ta ucichła, ukaz, jak

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128 i 129.)

W Brukseli odwiedziłem jedynie księcia Augusta d'Arenberg, do którego miałem powierzone listy z Paryża. Wezwany do niego na obiad, poznałem na nim hrabiego Rossi, już wtenczas utajonego małżonka panny Sontag i hr. Mikołaja Pahlena. Ten ostatni był jedynym Rosyaninem prawdziwie ucywilizowanym, jakiego zdarzyło mi się w życiu spotkać. Wiem ja, że wielu bardzo jest Rosyan wykształconych umysłowo, błyszczących towarzyską ogładą, dowcipnych, ale takich, którychby istotna, chrześciańska oświata wykształciła duszę, jakże rzadko spotkać. Rosyanie podróżują po obcych krajach, przejmują obce wyobrażenia, obyczaje, stają się Europejczykami daleko od swego kraju. Niechże wrócą do niego, niech odetchną na nowo ojczystém powietrzem, przesiąkłém duchem niewoli, samowładztwa, podłości i pychy, już tylko zachowują pozory europejskie a wewnątrz odzyskują dusze rosyjskie. Już na dworze cesarskim stają się dworakami, po swoich dworach despotami a często tyranami; już duma, zarozumiałość, próżność, pogardliwość, szyderstwo, zmysłowość przemagają w nich na nowo. Hrabia Mikołaj Pahlen był prawdziwie ucywilizowanym Rosyaninem, bo oświata przeniknęła jego umysł i duszę; przekonanie, jakie powziął, ugruntował w sobie a to przekonanie było zgodne z wyobrażeniami europejskiego społeczeństwa. Nie wątpię, że był on dobrym Rosyaninem, że kochał swą ojczyznę; lecz skrycie boląc nad jéj stanem, za granicą przemieszkiwał i o żadne dostojeństwa ani znaczenie nie ubiegał się. Krótkochwilowa była moja z nim znajomość; spotkałem go w kilkanaście dni potém w Dreznie, i to wyobrażenie, jakie tu wypowiedziałem, utworzyłem sobie o nim, w którém mnie utwierdzały zapewnienia osób, z bliska go znających.

Z Brukseli przebiegłszy kraj uroczy i naturą i sztuką, stanąłem w Akwizgranie, gdzie uchyliłem głowy przed wspaniałym cieniem Karola W. i przed pamiątkami po nim pozostałemi. Dnia 29 kwietnia o szóstéj z rana wsiadłem w Kolonii na statek parowy i płynąłem do Moguncyi.

Stan ówczesny duszy mojéj dziwnie mnie usposabiał do podziwiania pięknéj natury. Człowiek zimny, który nie kocha, nie ma zdolności pojmowania tego, co jest pięknem. Ten, który zdolny kochać a szczególniéj wtenczas, kiedy kocha, ma w sobie rozwinięte uczucie piękności i sposobniejszym staje się do ocenienia cudów czy natury czy sztuki czy poezyi. Potęga miłości w rozmaity sposób upotężnia człowieka. W owéj chwili, ujrzawszy się przeniesionym wśród uroczych obrazów nadreńskich, kołysany falami téj wspaniałéj rzeki, uczułem się oczarowanym i w ciągłém uniesieniu płynąłem, ozdabiając czarowne widoki własnemi marzeniami i uczuciem, w duszy gorejącém. W kilkanaście lat potém tym samym Renem płynąłem, te same obrazy, te same piękności natury przesuwały mi się przed oczyma, a już nie tak jak wtenczas czarowały mnie i unosiły; już ich urok zmalał i osłabł. Poczułem jeszcze raz tę prawdę, którą już wyżéj, mówiąc o Szwajcaryi Saskiéj, wyraziłem, że w sobie, w duszy naszéj świat nasz tworzymy i że rzeczywistość takie rozmiary i barwy przybiera, jakie jéj czuciem i myślą naszą nadajem. Płynąc wówczas Renem, wylałem uniesienia moje w kilkudziesiąt wierszach, które się zaczynają od tego obrazu:

> Wiesz, co jest Ren — Ren wielkim wężem się wydaje,
> Boa, co się przeciągnął przez germańskie kraje,
> Długi przestwór zaległszy ciałem niezmierzoném,
> Łbem morza dosięgł, — Alpy potrąca ogonem.

Przybywszy do Frankfurtu, spodziewałem się, że po chwili odpoczynku będę mógł zaraz dyliżansem udać się do Wejmaru. Tymczasem tak nazwane sznel poczty w owym czasie dwa czy trzy razy tylko na tydzień wychodziły w tym kierunku; uchybiwszy téj, która w tym dniu odeszła, ujrzałem się skazanym na trzy dni nudy i próby cierpliwości. Nigdy może w życiu, trzech dni dłuższych, powolniejszych, więcéj żółwich nie przeżyłem. Obejrzawszy wszystkie ciekawości nie bardzo ciekawe Frankfurtu, policzywszy wszystkie kamienie bruku tego cesarskiego a dziś wolnego miasta, doczekałem się nareszcie upragnionéj sznel-poczty i dnia 5 maja z rana stanąłem w Wajmarze. Tam u dworu to samo łaskawe, u znajomych przychylne znalazłem przyjęcie. Miałem tylko dwa dni bawić; ulegając uprzejmemu wielkiéj księżnéj żądaniu, cały trzeci dzień przebyłem, a każda godzina tych trzech dni była przyjemnie zapełnioną. Obiadowałem i wieczory u dworu przepędzałem a oprócz tego, wielka księżna ze zwykłą sobie a tak łatwo serce podbijającą łaskawością chciała mi i inne godziny dnia uprzyjemnić i poleciła swemu bibliotekarzowi, ażeby mi w szczegółach i bibliotekę okazał i inne zbiory i pałac Belwederu i okolice Wajmaru. Najmilsze jednak chwile upływały mi w towarzystwie pani Goethe, którą każdego dnia i z rana i przed wieczorem odwiedzałem. Z Paryża pisałem był do niéj i ośmieliłem się jéj przesłać i w polskim języku i w tłómaczeniu francuskiém wiersz, w którym wyraziłem wrażenie, jakiém mnie przejął widok wieszcza Germanii. Za nadto on był przyzwyczajony a nawet unudzony tego rodzaju hołdem, aby zwracał na niego uwagę, przecież ta oznaka mojéj czci, zapewne poparta przez panią Goethe łaskawie została przyjęta. Nie śmiałem naprzykrzać mu się odwiedzinami mojemi, lecz on, powziąwszy wiadomość o mojém przybyciu, raczył sam zażądać, abym go odwiedził i przysłał mi swój bilet wizytowy z własnoręcznym ołówkowym dopisem. Bilet brzmiał, jak następuje:

„Grossherzoglich Sachsen-Weimarischer wirklicher
Geheimrath und Staats-Minister
von Goethe.“

dopisał zaś na nim ołówkiem:

„wünscht, da er heute verhindert ist, Herrn von Koźmian Morgen Sonntags um 12 Uhr bei sich zu sehen.“

Te szumne tytuły rzeczywistego tajnego radzcy i ministra stanu a do tego tak małego państwa, jakiém jest wielkie księstwo wajmarskie, jakże dziwnie brzmiały przy majestatyczném nazwisku Goethego. Czyż bez żadnego dodatku wyraz Goethe nie więcéj znaczył, jak wszyscy na świecie radzcy tajni i ministrowie stanu? Napoleon w młodości swojéj napisał jakiś romans; gdyby tytułując się cesarzem Francuzów, królem rzymskim, protektorem Rzeszy niemieckiéj, był jeszcze nazwał się autorem romansu, czyżby to nie wyglądało tak zabawnie, jak kiedy Goethe tytułował się radzcą i ministrem? Lecz u Niemców, choć są mniéj próżni jak Francuzi, tytuły bardzo popłacają i od téj próżności sam Goethe, jako wyobraziciel ducha niemieckiego, wolnym może nie był. Goethe, acz Goethe a raczéj acz minister i radzca rzeczywisty tajny, przyjął mnie bardzo uprzejmie i zawiązał rozmowę, któréj blisko godzinę swego drogiego czasu poświęcił. Wracającego z Paryża, wypytywał się najprzód o stan obecny literatury, o najnowsze utwory dramatyczne i inne. Hernani Wiktora Hugo nie był mu jeszcze znany, słuchał więc z uwagą opowiadania mego. „Wiktor Hugo,“ rzekł, „ma silnego ducha, śmiałość w tworzeniu, zręczność w wykonaniu, lecz niema umiarkowania. Mogąc dobrze pisać, pisze często źle, aby pisać inaczéj jak jego poprzednicy. Dzisiejsi francuscy pisarze poszukują romantyczności, zalecają się jéj, że tak powiem, lecz jéj nie zrozumieli dobrze i jeszcze się błąkają i zbytkują w romantyczności, tak jak zbytkowali w klasycyzmie. Ale bo téż ten naród francuski jest dziwnym,“ dodał sławny pisarz, „nigdy w niczém miary zachować nie umie, zawsze z jednéj ostateczności przechodzi w drugą. Onby świat zdolny był dźwignąć, gdyby punkt środkowy umiał wynaleść. Uważajmy jego dzieje; wszakże to on do najwyższéj a więc zbytecznéj potęgi podnosi i chwałę i despotyzm i wolność i fanatyzm i niewiarę. W jego to dziejach znajdujemy i Ludwika XIV i swawolę rewolucyi i rzeź ś. Bartłomieja i święto rozumu i w jednym prawie roku zdobycie Moskwy i Waterloo. Trzeba się więc lękać, aby i w literaturze po zbytecznéj niewoli klasycznéj nie nadeszło rozprzężenie źle pojętego romantyzmu.“ „I ja tę obawę dzielę,“ odrzekłem, „choć muszę przyznać, że literatura francuska odświeżenia potrzebowała, że formy używane dawniéj, dzisiaj już za wzór uważane być nie mogły. Dzieła tragiczne mistrzów francuskich zawsze z przyjemnością czytać będziemy, lecz dziś na scenie wystawiane nie zajmują publiczności. Gdyby powstał Rasyn, juzby teraz sam uniknął wad, które w jego dziełach, rażą.“ Na to rzekł Goethe: „Croyez moi, désirons un nouveau Racine même avec ses défauts.“ Przytaczam tu własne słowa Goethego, które zapewne nie pomału zadziwiłyby wielu dzisiejszych pisarzy, którzyby to opowiadanie moje czytali. „Arcydzieła sceny francuskiéj,“ dodał Goethe, „zawsze arcydziełami pozostaną; im to ja winienem, żem się w zawód dramatyczny puścił. Gdy w młodości mojéj w Frankfurcie widziałem je wystawiane na teatrze, tak mnie zajęły, iż się duch tragiczny we mnie obudził. Szkoła dzisiejsza może wiele zrobić dla literatury, ale nigdy tyle, co dawna zrobiła.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

tyle innych, poszedł w zapomnienie, a temu zapomnieniu zawdzięcza swą świętość Tichon w Zadonsku, również w gubernii woronezkiéj spoczywający. Są to więc święci najświeższego stempla, o których życiu wiele zabawnych historyek pomiędzy ludem krąży — bo powtarzam wam, że to ludzie, którzy bardzo niedawno poumierali. O cudach nikt wam nie powie i tych na dowód świętości nie potrzeba. Nie sądźcie, żeby to był żart — zapytajcie się o to prawosławnych, a więcéj jeszcze wam powiedzą. Co do mnie, wziąłem sobie za godło: tylko prawdę. Podobnym sposobem odbył się obrzęd wręczenia ikony i dla baturyńskiéj cerkwi w wilejskim powiecie; obrzęd i tu głównie spełniało wojsko.

Wreszcie wszystko po dawnemu, kwestya uwłaszczenia włościan zawsze chaotyczna, mirowi pośrednicy zawsze samowładni panowie, własność niepewna i od kaprysu tych panów zależna; sprzedajność i wziątki pomiędzy czynownikami nie do opisania, oddziaływanie przeciw téj epidemii Baranowa bezsilne i bezskuteczne, obszerne przygotowania i opisy do zaboru w terminie już niedalekim majątków na przymusową sprzedaż skazanych, brak pieniędzy i kredytu niewymowny, podatki i wszelkiego rodzaju opłaty, przechodzące prawie możność, a wreszcie my zamknięci po dawnemu w domach i ściśle kontrolowani i dozorowani, a wszelkiemi sposobami przez byle czynownika szykanowani — oto rzeczywisty obraz naszego położenia. Ciężko, zaprawdę ciężko żyć w tém duszném powietrzu, a jednak ufności w sprawiedliwość Opatrzności i w słuszność naszéj sprawy nie tracimy.

Wiedeń, 4 czerwca.

*** Wczoraj rozpoczęte zostały rozprawy nad adresem w obuizbach. Dytychczas nie rozświeciły one sytuacyi, ani téż zdołały rzucić światła na liczebne stósunki stronnictw politycznych. Niemcy różnych odcieni zajmowali się prawie wyłącznie krytyką rozporządzeń rządowych, tak teraźniejszych jak dawnych. Centraliści bezwzględnie potępiali politykę systowania hr. Belcredego i równocześnie politykę finansową i wewnętrzną dzisiejszych ministrów, mimo to jednak jeszcze przewidzieć nie można, czyli oponenci wotować będą przeciw adresowi, widzieliśmy bowiem nieraz, jak się ci sami ludzie, którzy bardzo energicznie występują w początku, zadawalniają lada jaką nic nie znaczącą poprawką i z jaką łatwością przechodzą ostatecznie do obozu przeciwnego.

W izbie panów były minister handlu hr. Wickenburg z wielką siłą i bezwzględnością wąstąpił przeciw polityce zewnętrznéj hr. Rechberga, w któréj mówca upatruje genezę wszystkich klęsk i nieszczęść Austryi. On jeden śmiało wskazał palcem na początek i na źródło zawikłań, które doprowadziły do katastrofy. Odwołał się do swych słów, wypowiedzianych przy debacie adresowéj ostatniéj kadencyi i hr. Wickenburg, przychodząc do punktu w adresie, w którym mowa „o stósunkach Austryi do zagranicy,“ powiedział, że jeszcze nie mamy przed oczyma dowodu, czy przyjaźń Prus względem Austryi jest szczerą? Wtedy izba panów, która popierała politykę hr. Rechberga i obstawała za sojuszem austro-pruskim, oburzyła się przeciw takiemu oświadczeniu, nazwano je nawet lekkomyślném (frivol). Teraz każden widzi, że nie potrzebne złączenie się Austryi z Prusami było wielkim błędem, a może największym, jaki kiedykolwiek ludzie stanu austryaccy popełnili. Nieszczęścia ztąd datują. Austrya poszła z Prusami i do Szlezwiku, nienależącego do Związku niemieckiego. Wyparta z wspólnie zajętéj pozycyi, przyjmowała upokorzenia jedne po drugich, nie zważając na ciągłe zbrojenia się Prus i na fakta, które się dokonywały w jéj oczach, to jest, że się zbroją, że się zapewniły neutralności państw wielkich, że zawierają układ z Włochami itd.

Mowa ta wielkie zrobiła wrażenie i uważaną być winna za pośrednie odparcie płytkich zarzutów tych ludzi, którzy na hr. Belcredego wkładają winę i odpowiedzialność za rozpoczętą wojnę i jéj rezultat nieszczęśliwy. Hr. Rechberg odpowiedział z irytacyą, ale tak płytko, że niktby nie powiedział, że ten człowiek mógł kierować wielką polityką państwa. Cały jego argument streszcza się w tém, że kiedy nie było dobréj armii i dobrych finansów, nie trzeba było prowadzić wojny.

Czy jest w tém choć szczypta logiki.

Jego polityka związała interesa Austryi z interesami Prus. Austrya się cofała ciągle i ciągle, aż pruskie wojska wkroczyły na terytoryum austryackie, jakże tu się było wycofać. Podstawą polityki Rechberga był nierozum przedmiotowy i indywidualne przecenienie swéj umysłowéj władzy.

P. Schmerling zabierał głos i dość dyplomatycznie sobie postąpił, wzywając izbę, by zajmowała się teraźniejszością, zostawiając ocenienie przeszłéj polityki i minionych wypadków sądowi historyi. Wypowiedział zresztą swą wiarę polityczną w jedném słowie tj., że jest jak był zwolennikiem centralizacyi. Pozostałem, powiada, wiernym programowi i jedności państwa.

To wypowiedzenie szczere myśli politycznéj p. Schmerlinga po raz setny nas poucza, że każda nowa sytuacya wymaga nowych ludzi, którzyby nią mogli i umieli kierować, bo dawni kierownicy państwa skostniałych i zużytych teoryi się ciągle trzymać będą, nie widząc zbawienia dla państwa w czém inném, tylko w tém, co je już raz popchnęło w przepaść.

W izbie poselskiéj Rady państwa zabierali głos Toman z Krainy, Linbusza z Dalmacyi, Niemcy: Kremer, Skene, Plener, Perger i z delegacyi galicyjskiéj poseł Krzeczunowicz.

I tu także krytyka, jako rzecz wygodna, główną grała rolę u Niemców. Jeden ganił federalistów, drugi występował przeciw dualizmowi, finanse państwowe i kwestye ekonomiczne oceniał ten i ów ujemnie; nad polityką, która zasystowała jeżli nie prawa i swobody (bo ich nie było) to pisane prawo zwane konstytucyą lutową, rozwodzono się w ogólności szeroko, choć wcale nie głęboko. Wyraźniejsze zajęli stanowisko Toman i Linbusza. Odrzucając system dualistyczny, przyznawali się do federalizmu, chociaż szczegółowych punktów takiego organizmu nie dotykali.

Poseł Krzeczunowicz krótką i jasną wypowiedział mowę. Rdzeń jéj mniéj więcéj taki: My polityki hr. Belcredego potępiać nie mamy powodu; co się nam dostało swobód konstytucyjnych, to zawdzięczamy jego rządom. Że ci potępiają politykę systowania, którzy się trzymają podstawy lutowych patentów i którzy tém samém ani potrzeby ani ważności odrębnéj konstytucyi węgierskiéj nie uznają, to łatwém do zrozumienia, ale nie łatwém do pojęcia, jeżli i ci się przechylają w tę stronę, którzy chcą przeprowadzić kompromis z Węgrami, wszak bez „suspensyi“ lutowych praw zasadniczych (o ile te dotyczyły reprezentacyi państwa całego) układ z Węgrami przeprowadzonym by być nie mógł.

Co do nas, my uznajemy prawa węgierskie w zupełności; nie tylko z sympatyi tradycyonalnéj obu narodów sąsiednich, ale także jako uznanie praw narodowych. W projekcie do adresu rzecz autonomii pobieżnie dotknięta, i na sprawę tak ważną należytego nie położono nacisku; zdaje się nam, którzy szczerze pragniemy wzmocnienia Austryi, że sam układ z Węgrami nie wzmocni potęgi państwa, jeżli i innym krajom niewęgierskim nie zostaną przyznane prawa samorządu, jakie niezbędne do ich rozwoju.

Potém zwraca się mówca do posłów z Czech i Morawii, (któremi są, jak wiadomo, Niemcy); wskazując na próżne ławki, powiada, że imby wypadło z oględnością i uwzględnieniem realnych stósunków postępować, żeby się choć część téj słowiańskiéj ludności nie zwracała z swemi sympatyami ku północy.

Coś także mówił o tak zwanych feodalnych i ultramontanach, ale dobrzem zrozumieć nie mógł; zdawało mi się jednak, że poniekąd bronił partyi feodalnéj niemieckiéj czy czeskiéj, bo u nas takiéj niema, przeciw zarzutowi usposobień wstecznych.

Bez tego ustępu mowa K. byłaby więcéj zaokrągloną i koncentrycznie logiczną.

W debacie specyalnej znajdzie się prawdopodobnie sposobność wypowiedzenia obszerniéj myśli zasadniczych delegacyi galicyjskiéj.

Dziś ciągnęły się rozprawy nad adresem; zabierało głos kilku Niemców, przemawiał także b. Beust; (o jego mowie późniéj) poczém stósownie do regulaminu sprawozdawca Herbst bronił adresu. Zdawało mi się, że mniéj był wymownym, jak dawniéj. Zamknięto tedy rozprawy ogólne nad projektem adresu.

Ponieważ Niemcy chcą zakończyć debaty nad adresem przed wyjazdem ministrów do Pesztu; więc mimo upałów i mimo to, że posiedzenie od godz. 10 z rana do godz. 4 po południu się ciągnie, postanowili i wieczorem zebrać się na drugie posiedzenie. Dziś więc o 8 wieczorem rozpocznie się specyalna debata. Prezydent taki pospiech motywował raz różnemi względami, a drugi raz tém, że się zapisało wielu mówców.

Przed rozejściem się powiada dr. Giskra, że p. prezydent ministrów ma głos do odczytania pisma cesarskiego. Wstają wszyscy. P. Beust czyta zaproszenie reichsratu na koronacyą. Na przedstawienie dra Schindlera, izba postanawia zaraz powziąść uchwałę odpowiednią. Po naradzeniu się stanęło na tém, żeby przez losowanie wybrać 12 posłów, którzy mają reprezentować reichsrat.

Niektórzy z tego niezadowolnieni, bo przypadkiem ci właśnie mogą być wybrani, którzy nie życzą sobie być przedstawicielami reichsratu w Peszcie, pdzie ma być wszystko niezmiernie drogie przez te kilka dni.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Dzienniki galicyjskie tak wyłącznie zajmują się obecnie sprawami delegacyi polskiéj w Wiedniu, iż nie chcąc nużyć czytelników sprawozdaniami z artykułów w kwestyi téj, tak obszernie i dokładnie rozbieranéj przez korespondenta naszego wiedeńskiego, powstrzymaliśmy się nieco z przeglądem naszym, czekając za innym materyałem, którymbyśmy mogli się z nimi podzielić. Materyał taki nastręcza nam dzisiaj zapowiedziana na dzień 10 bm. koronacya w Peszcie, mająca uwieńczyć dzieło pojednania korony rakuskiéj z Węgrami, a tém samém tak głęboko wnikająca w organizm austryackiéj monarchii, iż wszystkie dzienniki galicyjskie uznały za stósowne bliżéj się nad faktem tym zastanowić. I tak Dziennik Lwowski pochwala nasamprzód postępowanie izby węgierskiéj, która nie dając się odwieść słowami Koszuta, wystósowanemi do Deaka w przeddzień rozpraw nad zmianami w ustawach z r. 1848, przez rząd poczynionemi, przyjęła takowe prawie bez dyskusyi, bynajmniéj nie wskutek lekceważenia ich, lecz w rozumném przeświadczeniu, iż otrzymawszy napowrót konstytucyą, łatwiéj będzie później niejedno jeszcze wywalczyć prawo. Daléj podnosi wspomnione pismo wytrwałość Węgrów, z jaką w ciągu dwudziestoletniéj walki mimo licznych klęsk i zawodów stali w obronie swego narodowego sztandaru. „Nie dali się oni pochłonąć ani germanizacyjnym dążnościom Bacha ani usiłowaniom liberalnego Schmerlinga, które szczepy słowiańskie i rumuńskie wszelkiemi sposobami podżegał przeciw Węgrom. Przetrwali burzę niejedną, zanim pogodne zaświeciło im niebo. Niezakładali oni bezczynnie rąk, ani téż nierwali się bezpotrzebnie do ladajakiéj akcyi. Powodzenie zaś swe ostateczne mają zawdzięczyć jednolitemu postępowaniu narodu, który wytrwale i z pełném zaufaniem stał przy swych przewódzcach.“ To téż zbierają teraz Węgrzy plon swych zabiegów i swego postępowania, które, jak słusznie zauważa w końcu Dziennik Lwowski, w niejednym kierunku powinno Polakom posłużyć za naśladowania godny przykład. — Czas większą przywięzuje wagę do wspomnionego powyżéj protestu Koszuta, nie dla tego by on zdołał wpłynąć na obecne postępowanie Węgrów, ale że może w przyszłości ważne za sobą pociągnąć następstwa. Stronnictwo rezolucyi, lewica węgierskiéj izby niższéj, ustąpiła w prawdzie chwilowo, lecz pytanie, czy osiągnąwszy cel swych ustępstw, tj. kompromis, nie sięgnie następnie po ową rzeczywistość, jaką Deakowi list Koszuta wskazuje, a który się Czasowi wydaje jakby programatem dla owego stronnictwa spisanym, w duchu którego lewica w wystąpieniach swoich ciągle słyszeć się dawała. Wyznał Czas, iż w systemacie dualizmu, tak jak się tenże dziś przedstawia, nie może dopatrzeć rękojmi, coby zasłoniła monarchią przed takowém niebezpieczeństwem, ani téż w żywiole niemieckim, pomimo politycznych przymiotów, siły, coby temu podołała. Obawę Czasu podwaja w téj mierze rozwiązanie sejmu zagrzebskiego, które nową stwarza trudność w systemacie dualizmu i to za Litawą. Kwestya chorwacka nie jest bowiem li konstytucyjną, ale przerzuca się obecnie na pole narorodowe, a tém samém staje się nierównie szkodliwszą dla sprawy ogolnéj organizacyi monarchii, któréj bez pojednania i połączenia ludów w jednym związku dobrowolnie przyjętym wystawić sobie trudno. Bezpośrednie wybory nie zastąpią sejmu, tak jak indywidua nie są wyrazem narodu. „Zapewne, — powiada Czas — że koronacya obejdzie się bez Chorwatów, tak jak Rada państwa bez Czechów. Lecz obawiać się można, aby nieobecność tu i tam nie odbiła się w dalszych następstwach. Nie ujmując w niczém ważności koronacyi w Peszcie i znaczeniu Rady państwa w Wiedniu, — jest to dopiero początek dzieła. Kwestya chorwacka i kwestya czeska, są tak niesłychanie do siebie podobne, w obu częściach monarchii, które właśnie pogodzić się z sobą mają tak dalece, aby jedność monarchii nie została podziałem zachwianą, stanowią bez wątpienia dwa symptomata nader nieprzychylne dalszemu rozwojowi systematu spotykającego w samym zawiązku takie przeszkody. Są one zaś tém ważniejsze, iż nie łatwo dopatrzeć się w dualiźmie środka, coby usunąć je zdołał. Zwalczyćby je zdołała tylko przemoc, czyli siła centralizacyjna z jednéj i z drugiéj strony, na korzyść, jak pisaliśmy dawniéj dwóch żywiołów węgierskiego i niemieckiego; ale to przypuszczenie oddaliła mowa tronowa zaręczająca, że swobody krajowe uszczuplone nie będą, że żaden żywioł nie otrzyma bezwzględnéj przewagi, że droga konstytucyjna niezachwianie utrzymaną zostanie. Przeszkody te są ważne i z tego względu, że naprowadzają pomimowolnie na wątpliwość, czy ugoda z Węgrami, ów pierwszy krok konieczny do przeprowadzenia systematu dualistycznego zrobiony będzie przyjęciem elaboratu przez Radę państwa?“ — Gazeta Narodowa nie zdaje się podzielać tych obaw Czasu, upatruje bowiem w koronacyi węgierskiéj, uświęcającéj odrębność korony św. Szczepana, rękojmią dla potęgi całéj Austryi. W fakcie tym widzi Gazeta przedewszystkiém skonsolidowanie choć pewnéj części monarchii austryackiéj, nie gwałcące najdroższych interesów polskich. Widzi daléj z jednéj strony naród węgierski koronujący dzieło własnego odrodzenia, z drugiéj zaś cesarza austryackiego spieszącego uświęcić uroczyście pakt, między nim a narodem zawarty, zapewnić sobie nowe tytuły stanowiska europejskiego, tytuły niewzruszone, bo na zobopólnéj woli oparte. Fakt ten jako taki wita Gazeta z radością, bo jakże wobec niego bledną drobne gry i kombinacye, z téj strony Litawy prowadzone! „Opieki dla naszych najdroższych interesów szukaliśmy — powiada daléj Gaz. Narodowa — i szukamy w monarchii. Dotąd wyglądało to cośkolwiek teoretycznie. Skonsolidowanie węgierskiéj potęgi daje naszym nadziejom, po raz pierwszy może, realną podstawę. Sławiona misya Austryi stanie się odtąd rzeczywistością, stanie się misyą węgierską, którą Węgry podejmą, jako rękojmią własnéj potęgi.“ Rozwoju zaś téjże potęgi szukać powinni i muszą Węgrzy, zdaniem Gazety, przedewszystkiém w ułożeniu się stósunków drugiéj połowy monarchii. Dla tego żywi Gazeta Narodowa nadzieję, „że rozwój potęgi węgierskiéj, mimo dualistycznych zastrzeżeń elaboratu, nie będzie wymagał wyłącznego panowania jednego elementu w drugiéj połowie monarchii, lecz przeciwnie, będzie wymagał uwzględnienia praw i interesów wszystkich tych krajów, które siłę nowéj Austryi stanowią. Dla tych wszystkich krajów i ludów koronacya węgierska wygląda jakby pierwsze pojawienie się naturalnego ich sprzymierzeńca, przeciw wszelkim przedlitawskim hegemonistycznym dążnościom; na wypadek zaś trwania dłuższego chaosu, jest obietnicą naturalnego punktu oparcia w chwili groźnych niebezpieczeństw zewnętrznych. Dla nas więc — kończy Gazeta — których los, wyprawiający równie dziwne igrzyska z narodami jak z pojedyńczymi ludźmi, uczynił najbardziéj może dbałymi o utrzymanie potęgi Austryi, a którzy jednak, ani za tę cenę nawet, nie jesteśmy w stanie zrzec się tysiącletniéj przeszłości naszéj, i tysiącem lat wyrobionych świętych barw naszych dla czyichś tam systematów i zachcianek, dla nas koronacya węgierska jest faktem, na który umysł, znużony austryackim chaosem, spoziera z zadowolnieniem i otuchą, jako na rzecz pełną siły i znaczenia, wielką i historyczną przyszłość mającą przed sobą. Dla tego też mniemamy, że w dniu węgierskiéj koronacyi, od Karpat szczere życzenia tylko dolatywać będą dla odrodzonego, dawnego sprzymierzeńca, tém zaś gorętsze, im odleglejszém jest uregulowanie słuszne naszych stósunków krajowych w beustowskiéj Przedlitawii!“

W miejsce zawieszonego Chochlika okazało się we Lwowie nowe pisemko humorystyczne p. n. Skierka, którego pierwszy numer, według Dziennika Lwowskiego, zaprawiony ma być ostrym dowcipem i humorem obok zachowania granic przyzwoitości, które, jak sobie przypomną nasi czytelnicy, Chochlik czasami przekraczał. Ryciny są podobno wcale nie złe i przedstawiają nie jednę znaną w Galicyi osobistość, obecnie zaś zasiadający reichsrat, daje Skierce sowity materyał do humorystycznych wycieczek.

W Tygodniku Illustrowanym warszawskim znajdujemy wizerunek i życiorys młodego, nader utalentowanego pianisty pana Dulęby, którego, jak się dowiadujemy, będzie miała publiczność poznańska sposobność niezadługo w mieście naszém poznać i wyborną grę jego usłyszeć.

PRUSY.

* **Berlin**, 5 czerwca. O konferencyach ministrów w sprawie Związku celnego pisze Kr. Ztg: „Rządy południowo-niemieckiego Związku chętnie odpowiedziały życzeniu Prus pod względem rychłego uregulowania stósunków celnych. Po oświadczeniu przez Prusy swéj gotowości przystania na zastrzeżone przy zawarciu pokoju rokowania, rządy bawarski, wyrtembergski, badeński i heskodarmsztadzki pospieszyły się, jeszcze przed wyjazdem prezesa ministerstwa hr. Bismarcka do Paryża, porozumieć się z naszym rządem co do ogólnego kierunku, stósownie do którego późniejsze obrady nad stósunkami celnemi prowadzone być mają, ażeby zabezpieczyć utrzymanie dotychczasowego ścisłego połączenia pod zmienionemi stósunkami. Trwałe odnowienie układów celno-związkowych z państwami południowo-niemieckiemi jest jedynie podobne w przypuszczeniu, że wynaleziona będzie droga, regulująca udział tychże w obradach i uchwałach nad sprawami celnemi na tych samych podstawach, jakie konstytucya dla Związku północno-niemieckiego ustanowiła. W Niemczech Północnych rozstrzyga odtąd równie i w sprawach celnych jednozgodna większość rady związkowéj i parlamnetu. Udział Niemiec Południowych w Związku celnym może jedynie nastąpić pod temi samemi warunkami: i postanowienie dawniejszéj konstytucyi związkowo-celnéj, wedle któréj opór jednego jedynego członka wystarcza do przeszkodzenia każdéj choćby najzbawienniejszéj uchwale, każdemu postępowi w życiu handlowém, nie może być, jak się samo przez się rozumie, na nowo w życie wprowadzoném, ale raczéj muszą być ustanowione postanowienia tego rodzaju, ażeby południowo-niemieckie państwa w rozstrzyganiu nad sprawami celnemi odtąd pod równemi warunkami udział brały, jak pojedyńcze północno-niemieckie państwa. Rokowania, na które kierujący ministrowie powyżéj wymienionych państw do Berlina przybyli, doprowadziły przy wzajemnéj skłonności do ustępstw jeszcze przed wyjazdem hr. Bismarcka do porozumienia co do głównych podstaw stósunku, w życie wprowadzić się mającego.“ Mężowie fachowi państw południowo-niemieckich i Prus mają się zebrać zaraz po Zielonych świątkach, aby rozpoczęte dzieło do końca doprowadzić. Dzisiejsze dzienniki tutejsze potwierdzają wiadomość wczoraj podaną, że państwa południowo-niemieckie już w najbliższéj przyszłości reprezentowane będą w sprawach handlowych tak w radzie związkowéj, jak i w parlamencie. Jeżeli się to sprawdzi, natenczas śmiało powiedzieć można, że Niemcy wielki krok naprzód postąpiły na drodze ku swemu całkowitemu zjednoczeniu się.

Sesya obecna sejmu pruskiego zamkniętą zostanie zaraz po przyjęciu przez izbę panów w drugiém czytaniu konstytucyi dla Związku północno niemieckiego, a zatém prawdopodobnie dnia 24 bm. W tym roku jednakże sejm jeszcze raz zwołany będzie celem uchwalenia budżetu na rok przyszły. Budżet atoli dla monarchii pruskiéj nie da się rychléj ustanowić, dopóki nie będzie ustanowiony budżet wojskowy dla Związku północno-niemieckiego. Wpierw zatém, niż sejm pruski, zwołany będzie parlament północno-niemiecki. Parlament obradować zapewne będzie przez miesiące wrzesień i październik, wybory zatém do niego już w sierpniu ukończone być muszą, a ponieważ od rozpisania wyborów aż do przedsięwzięcia samych wyborów sześciotygodniowy przeciąg czasu upłynąć musi, przeto spodziewać się należy, że ogłoszenie rozpisania wyborów już w pierwszych dniach lipca nastąpi. Sejm pruski rozpocząłby w takim razie nową swą sesyą z początkiem listopada.

W orszaku króla Wilhelma, który wczoraj do Paryża wyjechał, znajdowali się: prezes ministerstwa hr. Bismarck, najwyższy marszałek dworu hr. Pückler, jenerałowie Moltke, Treskow i hr. Goltz. Książęta krwi pożegnali króla na dworcu kolei żelaznéj, gdzie także obecnymi byli ministrowie, gubernator, komendant i prezes policyi miasta Berlina. Podczas pobytu króla w Paryżu, odchodzić będzie ztąd osobny kuryer do stolicy Francyi.

Minister skarbu baron Heydt udał się wczoraj na krótki czas nad Ren. — Pułkownik i naczelnik wydziału w wielkim sztabie jeneralnym Zimmermann wyjeżdża do księstw nadelbiańskich celem odbycia wymiarów tych prowincyi.

Wieści gazeciarskie o wkrótce nastąpić mających zmianach w ministerstwie pruskiém uważa Pr. Corr. za czysty wymysł.

Plan do przyszłéj organizacyi administracyjnéj Hanowerskiego ma być już ukończony. Zanim jednak w życie wprowadzony zostanie, mają być poprzednio wysłuchane życzenia w tym celu powołanych mężów zaufania z Hanoweru.

Aresztowania i rewizye domowe w Hanowerskiém są jeszcze ciągle na porządku dziennym. Rząd zamierza bardzo znaczną liczbę urzędników przenieść z Hanowerskiego do starych prowincyi pruskich i odwrotnie.

Dnia 28 maja poświęcono w Poczdamie kamień węgielny do nowego kościoła katolickiego, który król własnym kosztem postanowił wystawić.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 3 czerwca. Znany list Koszuta do Deaka oraz agitacye jego sekretarza Czernatonego, który w Peszcie dziennikarską rozwija czynność i w dzienniku Hon, organie stronnictwa rezolucyi, przedewszystkiem na umysły młodzieży wpływać usiłuje, zaczynają wydawać owoce. Donoszą tu bowiem z Pesztu, że temi dniami odbyło się tamże liczne nader zgromadzenie akademików węgierskich, na którém gwałtowne przeciw Deakowi i większości sejmu miano mowy a jeden z akademików oświadczył nawet wręcz, że póki Deak żyje, nie wejdą Węgry na drogę odpowiedniego rozwoju. „Śmierć zdrajcy!“ wołano, a mówią nawet o spisku na życie Deaka. Rząd jednakże nie zdaje się bardzo troszczyć o ten młodzieńczy fanatyzm i choć uwiadomiony o zajściach na zebraniu wspomnioném, żadnego jednakże przeciw młodym zapaleńcom nie wytoczył śledztwa.

Z sejmu peszteńskiego telegrafują tu, że na dzisiejszém jego posiedzeniu wszyscy członkowie, nawet lewica, wynurzyli życzenie, aby Deak przy uroczystościach koronacyjnych reprezentował godność palatyna. Deak jednakże odmówił, zasłaniając się brakiem dostatnich na tak świetną reprezentacyą zasobów materyalnych i proponował, aby obrano hr. Andrassego.

* **Praga**, 4 czerwca. Tutejsza Correspondenz nie długiém cieszyła się istnieniem. Na czele dzisiejszego wieczornego numeru żegna się z czytelnikami i zamieszcza dekret sądowy, który „młodemu, pełnemu nadziei jéj życiu, poświęconemu uświetnieniu rządów Beusta, tak wcześnie położył koniec.“ W rannym jéj numerze czytamy jeszcze uwagi nad znaczeniem słów Riegera, powiedzianych, jak prywatny jéj telegram z Moskwy donosi, w zeszłą niedzielę na bankiecie, danym tamże na cześć słowiańskich gości. Telegram ten, datowany z dnia 2 czerwca brzmi: „W niedzielę o godzinie 4 z południa wyjazd deputowanych do parku Sokolnickiego (?) w dwudziestu czterokonnych pojazdach. Tysiące eleganckich pojazdów towarzyszyło im; tłum ludu ogromny; wojskowa muzyka; stół nakryty na 800 osób. Najpierwsze znakowitości Moskwy mają w uczcie udział. Mowy mieli książę Szczerbatow, Pogodin, Sabotycz i Aksakow; dr. Rieger mówi o Polsce i podnosi szlachetny głos pojednania na podstawie indywidualności i prawa. Po nim mówili jeszcze Cycow, Czerkaski i Brauner; następnie wesołe zabawy i fajerwerki. Koniec o godzinie 10 wieczorem. Dziś odjechało już kilku z gości.“ O przemówieniu Riegera tak pisze Correspondenz: „W téjże chwili, kiedy spysznione stronnictwo większości odpycha ozięble Polaków, kiedy organa owego stronnictwa podburzają, ile można, najgłośniéj przeciw Czechom, a nawet polskie dzienniki częścią z nieufnością, częścią namiętnie wydają sąd o Czechach, przemawia dr. Rieger w Moskwie, w sercu tego państwa, które Polskę żelazną przygniata dłonią, w główněj stolicy nie panslawizmu, ale panrosyanizmu, — tam, gdzie Katkow rozwija z powodzeniem swoją działalność, — tam dr. Rieger wypowiada słowa zgody, wzywając naród rosyjski, aby na zasadzie indywidualności narodów i prawa jął się polityki, odmiennéj od dotychczasowéj polityki rosyjskiego rządu. Dr. Rieger nie mówi w imieniu polskiego narodu, bo nie ma od niego mandatu... czyni to z własnego popędu, idąc za głosem zdrowéj polityki i uszanowania zasady ludzkości i w tym duchu działa — choć jako osoba prywatna przebywa w Rosyi — jako mandataryusz czeskiego ludu, który — choćby i zmienne koleje mąciły naturalne porozumienie się wzajemne — wytrwa w przekonaniu i świadomości owych solidarnych interesów, które Czechów i Polaków łączą.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 3 czerwca. Chętniéj wierzymy, że jak tyle już na złudny efekt obliczonych aktów mniemanéj łaski carskiéj, tak i świeża tak nazwana „amnestya“ złudziła nieświadomą stósunków nieszczęśliwéj Polski półurzędową prasę, aniżelibyśmy przypuszczać mieli, że i te organa moskiewskiéj wtórują obłudzie i wbrew przekonaniu mamią opinią publiczną blichtrem pozornego zwrotu ku dobremu w usposobieniu rosyjskiego rządu względem Polski. W dobréj to zapewne wierze pisze dziś La France, że owa amnestya — to zwiastunka zwycięztwa ludzkich uczuć i rozsądku w Europie!... Być może, że w obec z dnia na dzień mniéj dwuznacznych objawów współczucia dla pognębionéj Polski, a niechęci przeciw bawiącym tu w gościnie jéj ciemięzcom, obudzi się nareszcie głos sumienia czy téż przejrzy ciemnota. Bo jeżli w dzień przyjazdu cara do stolicy Francyi z cicha tylko gdzie niegdzie odezwał się głos: „Vive la Pologne!“ wczoraj natomiast manifestacye przybrały w czasie przejażdzki cara do St. Cloud wybitniejszy charakter. Tak zaręcza paryski korespondent do Indépendance Belge. Dzienniki niezależne bynajmniéj na lep nie poszły i pojmują mniemaną amnestyą w właściwém jéj znaczeniu. Liberté wierzy w dalsze dla Polski ulgi i donosi dziś nawet, że „cesarz rosyjski podpisał wczoraj podczas wyścigów w Longchamps na cesarskiéj trybunie dekret, ułaskawiający wszystkich, w skutek zaburzeń w Polsce wygnanych lub więzionych na Sybirze Polaków.“ Dodamy tu jeszcze, że w kołach dworskich opowiadają, iż pierwszą wiadomość o podpisanym na granicy Królestwa akcie „łaski“ przesłał car telegrafem cesarzowéj Eugenii.

Prefekt Sekwany p. Haussmann udał się wczoraj na czele rady gminnéj do pałacu Elizejskiego, aby cara i wielkich książąt rosyskich zaprosić na bal, który na ich uczczenie dany będzie dnia 8 bm. w gmachu miejskim. Na bal ten zaproszono 8000 osób.

Koń hrabiego Montgomery, zwycięzca na wyścigach w Longchamps, ładną właścicielowi przyniósł sumkę, bo 127000 franków. Druga nagroda wynosiła 10,000 fr., trzecia 5000 fr.

Jak zapewniają w poselstwie amerykańskiém, nie szczędził i cesarz Napoleon ostatniemi czasy gorliwych zabiegów, aby gabinet prezydenta Stanów Zjednoczonych nakłonić do pośredniczenia w sprawie nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana. Starania cesarza Francuzów zniewoliły téż rząd amerykański do niezwłocznego wysłania p. Campbell, znanego już z dawniejszych do Juareza misyi, z poleceniem, aby osobiście jak najenergiczniéj popierał u Juareza życzenia waszyngtońskiego gabinetu. Równocześnie czytamy i w Messager Franco-Americain, że kilka dam z najwyższych sfer meksykańskich udało się do głównéj kwatery jenerała Porfirio Diaz, celem wstawienia się za zabranymi do niewoli imperyalistami. Republikancki jenerał wysłuchał prośbę i przysta na rozwiązanie austryacko-belgiskiego korpusu, którego żołnierze oddali się pod opiekę konsula pruskiego. Co do cesarza Maksymiliana, nie mógł jenerał żadnych dać uspokajających zaręczeń, bo los cesarza zawisł jedynie od samego Juareza, o którym donoszą z różnych stron jednozgodnie, że się dotąd żadném pod tym względem nie zobowiązał przyrzeczeniem.

Telegramy.

Berlin, 5 czerwca. (Telegram Schlesische Ztg). Traktat z państwami południowo-niemieckiemi celem rekonstrukcyi na wiadomych zasadach Związku celnego o tyle wczoraj doprowadzony został do końca, o ile zapewnionym jest traktat z Wyrtembergią, Darmstadtem, Badenią. Książę Hohenlohe nie był upoważniony do zawarcia go. Traktatu jednakże nie czynią bynajmniéj zależnym od przystąpienia Bawaryi. Przystąpienia Bawaryi spodziewają się z pewnością w obec nie dającego się utrzymać odosobnienia. Rządy południowo niemieckie bezpośredni wybór delegatów południowo-niemieckich do narad nad sprawami celnemi przekładają podobno, nad delegacye pojedyńczych sejmów. Traktat zawarty podobno został na pewny czasu przeciąg, prawdopodobnie na czas trwania traktatów związku celnego.

Wiedeń, 5 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu nocném izby niższéj wniósł minister sprawiedliwości Komers projekt, dotyczący konstytucyjnego traktowania obszernych projektów prawnych; prócz tego zapowiedział kilka projektów do praw, które tyczyć się mają uregulowania prawodawstwa karnego, ordynacyi kryminalnéj i cywilnéj jako téż ordynacyi konkursowéj; prócz tego wniesione jeszcze będą projekta, tyczące się zaprowadzenia sądów pokoju i organizacyi sądów. — Po oświadczeniach ministra sprawiedliwości rozpoczęto narady specyalne nad adresem i przyjęto bez zmiany pierwsze dwanaście ustępów.

Wiedeń, 5 czerwca. Izba panów przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu projekt do adresu podług wniosków komisyi znaczną większością i upoważniła prezydyum do wręczenia adresu cesarzowi.

Paryż, 5 czerwca. Król pruski przybył tu o godzinie 4 z południa. Cesarz przyjmował króla na dworcu kolei żelaznéj. Król, książę następca tronu i cesarz zabrali miejsca w jednym i tym samym powozie i udali się do Tuileryów. Niezliczone tłumy pokryły bulwary i ulicę Rivoli. Wojska tworzyły szpaler na dworcu kolei żelaznéj, na placu Louvru, na placu Karuselowym i na podwórzu Tuileryów. Cesarski powóz przybył około godziny 4½ do pałacu Tuileryów, gdzie cesarzowa powitała dostojnego gościa.

Paryż, 5 czerwca. Dzisiejszy Monitor wieczorny powiada pod względem odwiedzin cesarskich i królewskich. W tych dla Francyi i cesarza pochlebnych odwiedzinach upatruje publiczność coś więcéj, niż szereg uroczystości. Znajduje ona w nich gwarancyą trwałego pokoju, zapewnienie na przyszłość ogólnéj cywilizacyi, uświęcenie idei postępu i solidarności, które wiekowi naszemu zaszczyt przynoszą.

Wedle Patrie wiadomości o rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana nie są prawdziwe. Około 20 maja cesarz nie był jeszcze rozstrzelanym i w Nowym Yorku nie powątpiewano, że przedstawienia rządu waszyngtońskiego będą miały rezultat pomyślny.

Paryż, 5 czerwca. Na cześć cesarza Aleksandra dano wczoraj wieczorem przedstawienie galowe w Wielkiéj Operze. O godzinie 9½ udał się cesarz rosyjski do gmachu opery, pół godziny późniéj cesarz i cesarzowa Francuzów. Około północy opuścili obydwaj monarchowie teatr. Tak cesarze jak i orszaki ich i inni dostojnicy byli w mundurach. Napływ publiczności był bardzo znaczny.

Paryż, 5 czerwca. Pruski książę następca tronu, księżna następczyni tronu i pruski ambasador hr. Goltz udali się dzisiaj z rana o 8 godzinie na granicę dla powitania króla pruskiego. Król uda się z dworca bulwarem strasburgskim, sebastopolskim jako téż ulicą Rivoli i Luwrem do Tuileryów.

Londyn, 5 czerwca. Z dokumentów przedłożonéj wczoraj parlamentowi księgi błękitnéj okazuje się, że cesarz Napoleon z początku twierdził, iż król niderlandzki ma prawo absolutne do odstąpienia Francyi Luksemburga. Lecz już 19 kwietnia zapewnił cesarz angielskiego ambasadora w Paryżu, lorda Cowley, iż pod żadnym warunkiem nie przyjmie powiększenia swych granic. Dnia 26 kwietnia oświadczył hr. Bismarck angielskiemu ambasadorowi w Berlinie, lordowi Loftus, że Prusy, jeżli zbierze się konferencya interesowanych w uregulowaniu kwestyi luksemburgskiéj mocarstw, skłonne będą dla zachowania pokoju do ustępstw, które przed konferencyą były niepodobne.

Carogród, 4 czerwca. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Gdy wczoraj ambasador angielski na audyencyi u sułtana oddał mu zaproszenie królowéj Wiktoryi do Londynu, przyjął sułtan takowe a odjazd jego z Carogrodu ustanowiono na dzień 22 bm.

Paryż, 6 czerwca. Król pruski oddał wczoraj wizytę księżnéj Matyldzie i carowi. Na obiedzie w Tuileryach był obecny książę następca tronu pruski wraz z księżną i cesarz rosyjski. Hr. Bismarck mieszka w hotelu ambasady. Dziś wielki przegląd wojska.

Wiedeń, 5 czerwca. Do Neue freie Presse telegrafują z Pragi: „Podług doniesień czeskich dzienników wniósł jenerał Iwanski na pożegnalnéj uczcie w Petersburgu toast, w którym powiedział pomiędzy innemi: Żałować nam przychodzi, że co do oświaty i postępu musieliśmy polegać na naszych wrogach, Niemcach. Obecnie nie opieramy się już na niemieckiéj cywilizacyi. Wy Czesi macie waszych uczonych i jesteście oświeconym narodem, wy musicie przejąć zadanie Niemców, bo wy umiecie strzedz interesów słowiańskich. Niemcy robili z nas Rosyan tylko karykatury słowiańskie.“

Wiedeń, 6 czerwca. Arcyksiężniczka Matylda, córka arcyksięcia Albrechta, umarła dziś z rana o godzinie szostéj. — Na posiedzeniu nocném izby niższéj przyjęto adres w trzeciém czytaniu wszystkiemi głosami przeciw 2 głosom klerykalnych.

Prywatne telegramy Dzien. Poznańskiego.

Wiedeń, 6 czerwca. Ważne powody skłoniły w ostatniéj chwili posłów polskich Rady państwa do głosowania za adresem, podając przyczyny, jakie ich do tego spowodowały.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 6 czerwca.

Powietrze: pogodne.

Giełda ziemiopłodów: stale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	86
Żyto	62¾
Okowita	20⅝
Giełda walorów: spokojnie.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	89
Listy rentowe „	90
Amerykańska 6 % pożyczka	78½
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	96
Rosyjskie banknoty	82⅞
Polskie listy zastawne	58⅛
Rosyjska pożyczka premiowa stara	96
„ „ „ nowa	90

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

* **Poznań**, 6 czerwca. Obecne **roki sądu przysięgłych** w Poznaniu kończą się już jutro, a myśmy dotąd nie zdali sprawozdania ani z jednéj sprawy, bo téż zaiste nie było o czém pisać; żadna ze spraw, dotąd sądzonych, nie była do tyle zajmującą, ażebyśmy uważali za potrzebę przedstawiać ją naszym czytelnikom. Wszystkie dotyczyły mniejszych lub większych kradzieży, fałszowania dokumentów itd. W upłyniony wtorek toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa dość często, z ubolewaniem wyznać należy, się tak u nas jak i gdzieindziéj zdarzająca, o zamordowanie dziecka. Oskarżoną była ośmnastoletnia służąca Kowalewska z Starkówca. Służyła ona dawniéj w Witkowie i tam wydarzył się jéj ów niefortunny wypadek, który ją w dalszém następstwie przyprowadził na ławę oskarżonych. Przyjąwszy służbę w Starkówcu, umiała stan swój tak ukryć, że żadna z dziewczyn, które z nią w jednéj komorze sypiały, o niczém nie wiedziała, prócz jednéj, któréj się odkryła. Kiedy nadeszły bóle, poprzedzające urodzenie, zerwała się z łóżka i wyszła na dwór, lecz powiernica jéj sprowadziła ją napowrót do łóżka. Po porodzeniu trzymała dziecko, ażeby się nie wydać, przez niejaki czas pod grubą pierzyną, a potém wstawszy, zawinęła je w fartuch i włożyła do skrzynki. Dziecko znaleziono naturalnie późniéj nie żywe. W terminie audyencyjnym opinie lekarzów różniły się nieco. Podczas kiedy fizyk powiatowy, dr. Monski, twierdził, że śmierć dziecka nastąpiła najprawdopodobniéj w skutek zatknięcia dziecku przez oskarżoną ust i nosa, objawił chirurg powiatowy dr. Wiśniewski zdanie, że śmierć dziecka nastąpić jedynie mogła w skutek trzymania go pod ciężką pierzyną. Prokurator twierdził, że i w ostatnim razie oskarżona jest winną umyślnego zabójstwa, nie starając się o potrzebną pomoc ku utrzymaniu życia niemowlęciu. Przysięgli uznali oskarżoną winną, a sąd skazał ja na najniższą karę, na pięć lat więzienia do domu karnego.

— * Dobra ziemskie **Sokolniki wielkie** w powiecie szamotulskim, dotychczas własność pułkownika W. Skarzyńskiego, kupił w tych dniach p. Jan Mierzyński z Lipnicy za cenę, jak nam donoszą, 130,000 talarów.

— * Od 1 lipca b. r. nastąpi w przesyłaniu telegraficznych depesz wewnątrz kraju **zniżenie cen**. Opłata 8, 10 i 16 sgr. zniżona będzie wedle rozporządzenia ministra handlu na 5, 10 i 15 sgr.

— Dziś o godzinie 7 z rana wyszły ztąd załogujące tu 4 baterye artyleryi polnéj i kompanie artyleryi fortecznéj do Głogowy celem odbycia tam **corocznych ćwiczeń** w strzelaniu. Z wychodzących bateryi jedna tylko powróci po ukończonych ćwiczeniach do Poznania, inne rozłożone zostaną w Głogowie. Forteca tutejsza otrzyma natomiast baterye, które dotąd załogowały w Głogowie, Neusalz i Freistadt.

— Poznań posiadać będzie za kilka miesięcy jednę z największych **fabryk spirytu**. Buduje ją niejaki pan Friedmann z Zaniemyśla, który nabył za 30,000 tal. nieruchomość pana Jaenicke, położoną przy rogu ulicy Szerokiéj i Garbar. Fabryka tak będzie urządzona, że po wykończeniu będzie w stanie dostarczać codziennie 160,000 kwart spirytu.

— * Świeżo opróżnione zostały następujące **posady nauczycielskie** przy katolickich szkołach elementarnych: Druga posada nauczycielska w Zbąszyniu powiecie międzyrzeckim; posada nauczycielska w Pyrzycach, powiecie krotoszyńskim; posada nauczycielska w Brandendorf, powiecie miedzyrzeckim i druga posada w Mur. Goślinie, powiecie obornickim.

— * Z Barcina dochodzi nas następująca **odezwa** z prośbą o zamieszczenie:

„Wszystkim Boga i chwałę Jego najświętszą miłującym!

Parafia nasza bez zaprzeczenia jedna z najuboższych, do któréj oprócz miasta biednego, w którém tylko dziesięciu jest posiedzicieli domostw katolickich i jednéj wsi z pięcioma gospodarzami, sami tylko ubodzy rzemieślnicy i komornicy należą, ma podjąć w tym roku reparacyą kościoła całkiem już podupadłego, na który to cel parafia nasza tak biedna ma złożyć około 700 talarów. A gdy nam kollekta po kościołach archidyecezalnych odmówioną została, udajemy się, gdyż pomimo najlepszéj woli bez pomocy braci w Chrystusie, złożyć takowéj sumy nie jesteśmy w stanie, do wszystkich Boga i chwałę Jego najświętszą miłujących, — by pamiętni na one słowo Zbawcy naszego: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“, szczodrą ofiarą do odbudowania kościoła naszego nas biednych wspomódz raczyli. Pan zaś Najwyższy, ufni w przyrzeczenie Jego, stokrotnie Dobrodziejom naszym wynagrodzi. Jeżeli ktokolwiek powodowany tą odezwą naszą, grosz swój wdowi Panu na lichwę dać zechce, niechaj go raczy złożyć w administracyi niniejszego pisma, lub przesłać na ręce rendanta kasy kościelnéj p. Salkowskiego, nauczyciela w Barcinie. Barcin, 3 czerwca 1867.

Bembenek. J. Fyszer, członkowie komisyi budowli.“

Dary na reparacyą kościoła w Barcinie przyjmować będzie także Administracya Dziennika Poznańskiego.

— * **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli: Józefa z Nałęczów Raczyńskich Kurowska. — Ksiądz Jeske, proboszcz w Wieleniu. — Ludwik Brodowski w Psarach, lat 74, właściciel dóbr. Ksiądz Ksawery Gołębecki, proboszcz z Skoraszewic. — Herrmann Rabbow z Poznania w Berlinie — Antoni Oberfelt w Libartowie. — W Warszawie: Edward Grabowski, syn mecenasa obrońcy przy senacie, lat 22; Karól Pfanhauer, artysta i nauczyciel muzyki, lat 53; hr. Justyna Kurdwanowska, kanoniczka, lat 61; Jadwiga z Koczorowskich Skarzyńska, obywatelka ziemska, lat 33; Franciszek Szlegiel, obywatel; Michalina z Kadłubowskich Stetefeld, lat 33; Julian Steinman, lat 14; Justyna z Reforowskich Sawczyńska, żona emeryta; Marya z Koryckich Zakrzewska, lat 21; Julian Przezdziecki, b. urzędnik komisyi skarbu, lat 45; Teresa Jadwiga Kamińska, lat 19; Karolina z Milewskich Godlewska, lat 78; Weronika Gajzler, lat 84; Julia Jung, lat 23; Kunegunda z Badowskich Dądajewska. — W Lublinie: Antoni Roboczyński; Antoni Kamiński, adjunkt; Józef Mądrzycki, obrońca. — W Radomiu: Fryderyka z Freyerów Frick, żona właściciela apteki. — W wsi Falęcinie (powiat grojecki): Zofia z Łabęckich Huba, obywatelka. — W Woli Ossowińskiéj (gub. siedlecka): Ludwika z Nowodworskich Jaźwińska, żona obywatela.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 7 czerwca, Roberta opata; w kalendarzu słowiańskim Wisława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 8 minut 9. Pierwsza kwadra księżyca dnia 9 b. m. o godzinie 7, minut 45 przed południem.

(*N.*) **Z Bukowskiego, 2** czerwca. Nowy przyczynek do historyi szkaradnego opilstwa! W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przyszło do karczmy w Granowie pod Grodziskiem czterech parobków ze wsi, nie mając we święto w domu żadnéj czynności, aby się rozerwać. Tu wypili jedno, drugie i trzecie półkwarty wódki. A kiedy języki ich należycie się rozwiązały i głowy zagrzały, przyszło jednemu z nich na myśl, aby się założyć, który z nich najwięcéj wypić potrafi. Propozycyą tę przyjęli towarzysze naturalnie z wielkim zapałem i walka się rozpoczęła. Za największego rycerza w téj sprawie miał się pewien parobek dworski, który też do wykonania zakładu najpierw przystąpił. Wypił już siedm półkwaterków wódki, lecz kiedy ta go w końcu za mało paliła, zażądał okowity i wypił jeszcze trzy półkwaterki. Więcéj jednak pić już nie mógł a i nie będzie, bo oto po wypiciu trzeciego półkwaterka padł nieżywy na ziemię, stawszy się ofiarą swéj lekkomyślności i przebrzydłego pijaństwa.

Smutno rzeczywiście usłyszeć dziś jeszcze o podobnym przypadku; ale czy może być lepiéj, jeżeli wszystkie czynniki przeciwko pijaństwu pracować nie będą? Pragniemy, aby naród nasz był potężny i silny. Prawdziwą zaś potęgę i siłę narodu stanowi jego dobrobyt, lecz dobrobyt nie jednéj tylko klasy, ale ogółu. Dopóki zaś pijaństwo będzie pochłaniać dobytki i życie ludu naszego, dopóty się wznieść nie będziemy mogli, a zsłabości naszéj inni korzystać będą. Wytępienie zatém nałogu pijaństwa w ludzie naszym powinno być najpierwszém zadaniem ludzi, chcących się przysłużyć narodowi. Kościół i szkoła pracują już całe wieki w tym względzie; a i rozmaite stowarzyszenia w nowszym czasie nie małą korzyść przyniosły, lecz również nie mało, zdaje mi się, przyczynićby się mogli do wytępiania tego strasznego nałogu i sami właściciele karczem. Gdyby szanowne dominia, które po wsiach najczęściéj są właścicielami karczem, zechciały wyszynk gorzałki powierzać ludziom sumiennym, ograniczając sprzedaż pojedyńczym indywiduom, choćby i z poświęceniem kilku talarów, do pewnéj tylko miary, to nie wątpię, aby ztąd skutki nie miały być widoczne. Narzekanie i ubolewanie nad niedołęztwem naszém nic nie pomoże, jeżeli się nie będą starali zapobiedz złemu ci, w których mocy to leży.

Pogodę mamy od kilku dni piękną, ciepło dochodzi do 25° R., dla tego też ceny zboża na targach w miastach naszych w ostatnich dniach znacznie spadły. Oziminy już się wygrały, a siane rychło i w miejscach wyższych zapowiadają swą bujnością obfite plony; natomiast późne i siane po nizinach nie wynagrodzą ani siewu. Pszenice stoją dobrze. Jarzyny też koło nas już prawie pozasiewane i wschodzą bardzo pięknie. Ziemniaki zaś w większych gospodarstwach czekają jeszcze na sadzenie, gdyż roli uprawić dotychczas nie było można. I tak słyszę, że kiedy w pewném miejscu fornale włóczyli, jednemu z nich oba konie tak wpadły, że im ledwo głowy widać było i dopiero za pomocą lin, drągów i desek z ziemi wyratować je zdołano. Gospodarze mniejsi, którzy się z sadzeniem ziemniaków pospieszyli już na początku, a i w przedostatnim tygodniu maja, muszą teraz drugi raz ziemniaki sadzić, gdyż pierwsze w roli im pogniły.

(*ł*) **Z pod Inowrocławia,** 2 maja. W naszych Kujawach nizko położone pola nieszczególny przedstawiają widok. Zbytek wilgoci i opóźnione zimna nie dozwoliły rozwinąć się roślinom i słabe wątłe tylko ziarno nadal wydać mogą, albo co najpewniejsza miotłą się pokryją. Natomiast rzepiki świetnie przetrwały kampanią zimową, a nawet i chrząszczyk w tym roku mniéj im szkodził, tylko przy nizinach uległy temuż losowi co i oziminy.

Około wieży kruszwickiéj widzimy ciągle pracujących. Komitet zarządził odkrycie dawnych fundamentów, ażeby plan projektować się mających plantacyi nie natrafił na trudności w samém wykonaniu. Odkryto cały bieg dawniejszéj budowli, a teraz zaniesiono prośbę do rejencyi, ażeby ta wyjednała u fiskusa dozwolenie wyłamania kamieni i przekazanie wartości owych na fundusz upiększenia. Zdaje się, że projekt ten na trudności nie natrafi, a nowy przyczynek do ofiary, jaką rząd uczynić już raczył, jest wykryty w skutek szczęśliwego pomysłu komitetu, za którą to zasługę i ten nic nie kosztujący dodatek onemu się należy.

Idąc za śladem murów i pokładów kamieni, natrafiono na mały arsenał zamkowy, składający się z 60 kul z piaskowca starannie wykutych. Kule te jak i inne osobliwości archeologiczne, na jakieby napotkano, zachowane w miejscu zostaną i ułożone w porządku łatwym do przejrzenia. Dotąd oprócz wspomnianych kul, znaleziono tylko odłamki rogów jelenich i inne kości z odpadków kuchennych.

Ten mały ustęp wiadomości z powiatu kończę wspomnieniem pośmiertném dwóch osób nie należących wprawdzie do naszéj narodowości, jednakże posiadających ogólny szacunek naszych; a to że jeden jak i drugi pilnowali się drogi, na którą prawemu charakterowi tak łatwo jest natrafić, to jest drogi sprawiedliwości, wolnéj od przesądów i ducha stronnictwa. Tak śp. Jan Szwarz, były dziedzic Jordanowa, jak świeżo zmarły radzca rejencyjny Fernow pozostawili najprzychylniejsze i chlubne dla siebie wspomnienie u Polaków, powiat nasz zamięszkujących.

Wiadomości literackie.

* **Poznań,** 4 czerwca. W tych dniach wyszedł „Obraz katolickich szkół elementarnych, objętych archidyecezyami **gnieźnieńską i poznańską, oraz dyecezyami chełmińską i warmińską**“, wydany przez dra Ludwika Rzepeckiego, czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu. Jest to pierwsze w tym rodzaju dzieło, obejmujące dokładny, o ile pod danemi okolicznościami było możebną, spis wszystkich szkół katolickich z wymienieniem 1) nazwiska inspektora z miejscem pobytu, 2) patronatu szkoły, 3) nazwiska nauczyciela z oznaczeniem roku, w którym pierwszą w ogóle objął posadę, 4) dochodu posady podług etatu rządowego, 5) liczby dzieci do szkoły chodzić zobowiązanych w zimie w roku 1866 na 67, 6) języka ojczystego tychże dzieci. Jest to bardzo zajmująca statystyka szkół katolickich, która się znajdować powinna w ręku każdego inspektora szkół, każdego nauczyciela i każdego, któremu kształcenie młodego pokolenia nie jest obojętne, tém bardziéj, że wydawca stósunkowo bardzo nizką postawił cenę, bo za książkę, obejmującą 132 stronnic ścisłego druku, tylko 2 złp. Kupujący sześć egzemplarzy otrzyma siódmy bezpłatnie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się tylko franko, a wtedy przysłać należy: za 1 egzemplarz 11 sgr., za 2 egz. 22 sgr. itd.

* **Poznań**, 6 czerwca. Uważamy za nasz obowiązek zwrócić jeszcze raz uwagę nietylko naszych czytelników, ale i wszystkich ziomków na wydawane przez p. Józefa Chociszewskiego w Chełmnie pismo peryodyczne pod tytułem: **Przyjaciel Dzieci i Młodzieży**, pismo sześciotygodniowe z obrazkami dla pouczenia i rozrywki dzieci, młodzieży i starszych osób. Mamy właśnie przed sobą Zeszyt I i II pomienionego pisma na rok 1867. Znajdujemy w nich tak przystępnie napisane a tak nauczające powiastki, że radzibyśmy widzieli, gdyby pismo to jak najszersze znalazło grono czytających. Wydawca, p. Chociszewski, pracuje od kilku lat wytrwale i skutecznie w téj gałęzi literatury naszéj, którą nie wielu naszych autorów odpowiednio uprawia. Prócz tego każdy zeszyt Przyjaciela Dzieci obejmuje kilkanaście dobrze wykonanych drzeworytów.

— * Otrzymujemy następującą **odezwę** z prośbą o umieszczenie:

„Podczas gdy inne większe miasta nasze, jak Kraków, Warszawa i Lwów mają jużto dawniéj zawiązane i kwitnące, jużto dzisiaj zawięzujące się Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, jedyny Poznań dotąd pozostaje w tyle i nie może zdobyć się na trwalszy objaw życia na polu estetyczném. Jakkolwiek wyjątkowe położenie nasze nie dozwala nam marzyć o wielkich od razu na tém polu owocach, to jednak zaprzeczyć się nie da, że przy pewném poświęceniu, pilności i wytrwaniu, nawet i w naszém mieście utworzyćby się dało niechby i skromne miejsce przytułku dla sztuki, odpowiedniéj naszéj przeszłości i naszym potrzebom jak relig i tak obyczaju.

Chociażby już więcéj dopiąć nie można, to samo wyrugowanie z książek i mieszkań naszych owego napływu mniejszych i większych obrazów, żywiących i bogacących daleką zagranicę, byłoby dostateczną nagrodą takich usiłowań.

Pierwsze trudności już przełamano. Istniejące tu od lat trzech wydawnictwo obrazów religijnych, jakkolwiek bez żadnych rozpoczęte zapasów, dało dowody, że z innemi tego rodzaju przedsiębiorstwami bez obawy o lepszą ubiegać się może. Polegając jednakże li tylko na nieregularnéj przedpłacie lub bardzo niekiedy opóźnionéj zapłacie, nie mając zakładowego funduszu, żeby więcéj sił artystycznych do udziału powołać, ograniczyć się musiało, tak co do liczby wydawanych przedmiotów, jak i co do ich rozmaitości w rozmiarach.

Od nas zależy dalsze dzieła tego rozwinięcie. Od nas zawisło zaspokojenie tolostronnych żądań, żeby pstrokate jarmarczne wyroby zastąpić szlachetniejszemi, coby nam lepiéj przypominały, czy to sceny biblijne, czyto Świętych naszych, czy téż rodzimego żywota obrazy.

Ponieważ watpić nie można, że pokup takich płodów, któreby trafiały w myśl ludności naszéj, byłby ogólny i wielki, chodzi więc tylko o zebranie większego kapitału, żeby z góry obudzić to zajęcie, jakie zwykła budzić rozmaitość; żeby z góry wydać rzeczy godne wyrozumiałego, ale sprawiedliwego sądu; żeby obudzić wiarę i ufność we własne siły, bez których nic u nas zrobić nie można, a o które dziś jeszcze niestety tak trudno.

Jesteśmy pewni, że na tylu światłych i gorliwych kapłanów znajdzie się choćby kilkudziesięciu, co poprą usiłowania tego rodzaju. Ale nie wypowiadamy przez to, jakobyśmy obywateli innych stanów uważali za zwolnionych z tego społecznego obowiazku; przeciwnie ufamy mocno, że oni tém silniéj poprą przedsięwzięcie nasze, im więcéj Opatrzność udzieliła im środków do przeprowadzenia każdéj myśli pożytecznéj dla mieszkańców téj ziemi, a do takich myśli i niniejszą policzyć sobie pozwalamy.

Ustawy Towarzystwa ku wydawaniu obrazów moralnych i religijnych w Poznaniu

I. Cel Towarzystwa.

§. 1. Niżéj podpisani zawięzują Towarzystwo celem wydawania obrazów religijnych i moralnych wszelkiego rozmiaru i rodzaju, jako to: stalorytów, miedziorytów, drzeworytów itd.

II. Skład Towarzystwa.

§ 2. W skład Towarzystwa wchodzą członkowie dwojakiego rodzaju: właściciele i uczestnicy. § 3. Właścicielem jest nabywca jednéj przynajmniéj akcyi dziesięciotalarowéj. Uczestnikiem, kto składa z góry przynajmniéj dwa talary rocznéj prenumeraty.

III. Prawa Członków.

§ 4. Właściciele mają prawo: a) do majątku Towarzystwa w miarę złożonego przez siebie kapitału; b) do głosowania na zebraniach walnych; c) do dywidendy. § 5. Uczestnicy odbierają za składaną rokrocznie przedpłatę pewną, przez Zarząd bliżéj oznaczyć się mającą ilość obrazów; przyczém zostawia się wolność wyboru pomiędzy najnowszemi a dawniejszemi obrazami. Cena dla uczestników będzie zawsze przynajmniéj o 20 pct. niższą od sklepowéj. § 6. Na przypadek śmierci właściciela wypłaca się spadkobiercom na ich żądanie akcya i dywidenda roczna zmarłego i to przy końcu roku obrachunkowego. § 7. Akcyą wolno sprzedać lub darować; nowy nabywca jednakże ma prawo tylko do każdoroczném dywidendy; do majątku zaś całego i głosowania wtenczas dopiero, kiedy Zarząd na ustępstwo akcyi zezwoli i nowego nabywcę w poczet właścicieli zapisze.

IV. Zarząd.

§ 8. Sprawami Towarzystwa kieruje Zarząd, składający się z 5 członków, tj. z prezesa, sekretarza, podskarbiego, konserwatora i kontrolera, który jest zarazem zastępcą prezesa. § 9. Prezes jest przedstawicielem Towarzystwa w obec prawa, jest odpowiedzialnym nakładcą, przyjmuje listy i pieniądze, utrzymuje dziennik dochodu i rozchodu. § 10. Sekretarz prowadzi wszelkie korespondencye i utrzymuje księgę odbiorców. § 11. Konserwator ma u siebie na składzie cały majątek artystyczny Towarzystwa, zajmuje się wysyłką obrazów, ku czemu odpowiednią utrzymuje książkę. § 12. Podskarbi utrzymuje kasę wraz z odpowiedniemi książkami. § 13. Kontroler prowadzi główną księgę całego majątku Towarzystwa. § 14. Zarząd wybiera się na walném zebraniu z grona właścicieli na lat 3, a stałém jego siedliskiem jest miasto Poznań.

V. Rada Nadzorcza.

§ 15. Zarządowi dodaje walne zebranie Radę Nadzorczą, składającą się z trzech członków. § 16. Rada Nadzorcza ma prawo: 1) wglądać każdéj chwili w czynności Zarządu, jednakże bez ich powstrzymywania; 2) zwołać każdego czasu walne zgromadzenie nadzwyczajne, dla przedłożenia możebnych zarzutów co do administracyi. § 17. Rada Nadzorcza wybiera się corocznie.

VI. Walne Zebrania.

§ 18. Zwyczajne walne zebranie zwołuje Zarząd co rok w miesiącu październiku; nadzwyczajne zaś zwołuje Zarząd albo Rada Nadzorcza samodzielnie, skoro pierwszy lub druga uznają tego potrzebę. § 19. Walne zebranie jest najwyższą instancyą we wszystkich sprawach Towarzystwa, i jako takie: 1) wybiera członków Zarządu, bez względu na przyszły rozkład ich prac; 2) wybiera Radę Nadzorczą; 3) odbiera sprawozdanie z czynności Zarządu; 4) czyni zmiany w ustawach, jakie za stósowne uzna. § 20. Na każdoroczném zwyczajném walném zebraniu składa Zarząd rachunki z całego roku, których sprawdzenie osobno ku temu wybranéj komisyi się powierzy. § 21. Od dnia tego zebrania wypłaca się dywidenda, która w przeciągu kwartału odebraną być winna, inaczéj na rzecz Towarzystwa przechodzi. § 22. Dywidendę odbierać można już to w pieniądzach, już téż w obrazkach. § 23. Komplet walnego zebrania stanowi ⅖ wszystkich głosów. Na zebraniu, któreby jakąkolwiek zmianę ustąw przedsięwziąść chciało, przynajmniéj ⅗ głosów całego Towarzystwa reprezentowane być winny.

VII. O głosowaniu.

§ 24. Każdy z członków rozporządza tylu głosami, ile nabył akcyi. Nad 5 głosów nikt oddać nie może, chociażby był właścicielem więcéj niż 5 akcyi. § 25. Członkom, którzy przybyć nie mogą na walne zgromadzenie, wolno się dać zastąpić przez innych członków Towarzystwa. Zastępca musi okazać pełnomocnictwo od swego mocodawcy, a reprezentować więcéj jak 5 cudzych głosów nie może. § 26. Wszelkie uchwały i wybory winny zapadać absolutną większością głosów.

VIII. Podział zysku.

§ 27. Zysk każdoroczny rozkłada się na 3 równe części. Z tych dwie idą na wynagrodzenie zarządu a trzecia na dywidendę.

IX. Termina czynności Towarzystwa.

§ 28. Towarzystwo rozpocznie swe czynności zwołaniem walnego zebrania przez Zarząd tymczasowy wtenczas, gdy przynajmniéj 50 akcyi będzie rozsprzedanych. § 29. Przed upływem 6 lat nikomu z Towarzystwa wystąpić nie wolno.

W Poznaniu, dnia 22 maja 1867.

Zarząd tymczasowy.

Ks. Bażyński. Tytus Daszkiewicz. Ks. Krzyżanowski.
Ks. Jaskólski. Władysław Simon.

Przybyli do Poznania dnia 6 czerwca.

BAZAR. Chełkowski z Starogrodu, hr. Bniński z Glesna, Szułdrzyński z Lubasza, Kierska z Podstolic, Przyłuski z Starkówca, Błociszewski z Przecławia, hr. Potocki z Tulec, hr. Potulicki z Wielkich Jeziór, Sypniewski z Piotrowa, Szafraniec z Król. Polskiego, Łyskowski z Torunia, księża Dolny z Niepartu, Janicki z Kołaczkowic, Krolikowski z Gostynia, Sąchocki z Ptaszkowa, Tafelski z Krobi, dr. Bendowski z Grodziska.

HOTEL DU NORD. Homayer z Wronczyna, Boemack i Lilienhoff z Grudziądza, Brinkmann z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM. Maciejewska z Torunia, Połczyński z Zakrzewa, Żółtowski z Zajączkowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Treskow z Chludowa, Treskow z Owinsk, Nehring z Sokolnik, Mirosławska z córką z Gniezna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Czapski z Kuchar, hr. Dąbska z Kołaczkowa, Ulatowska z Król. Polskiego, Philippsborn z Hamburga, dr. Cretius z Wrocławia, Schäfer z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Michaelis i Blumenthal z Berlina, Lange z Leodyum, Boy z Głuchowa, Petzold z Kirchbergu, Wolszleger z Iwna, Griebel z Napachania.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kortenbeutel z Braschdorfu, Hayn z Rawicza, Klose z Hamburga, Müller z Wrocławia, Meyer z Berlina, Lauber z Bremy.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Bourgenau z Waplewa, Delhaes z Święczynia, hr. Radoliński i Koczorowski z Jarocina, Lucee z Düren, Günther z Schneebergu, Hartmann i Bohnen z Berlina, Illing z Brunszwigu, Fritsche z familią z Głogowy, Pätzeldt z Lipska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * WEŁNA. **Wrocław, 6 czerwca.** (Telegram przywatny Dziennika Poznańskiego). **Usposobienie na targu dzisiaj nieco słabsze. Kilka większych partyi znanych bardzo cieńkich gatunków jeszcze nie sprzedano. Wczoraj sprzedano jeszcze wiele; 100 producentów żądało cen z 1864 roku.**

—* Wrocław, 5 czerwca. Wczoraj po południu obrót po składach handlarzy mniéj był rozległy niż przed południem, ponieważ wielu kupców wprost z dziedzicami zawierało interesa a nawet bez obejrzenia zakupywało znane wełny.

Właściwy targu rozpoczął się dzisiaj z rana w usposobieniu normalnym i spokojnym. Za wygórowane po części żądania producentów wywołały zrazu wstrzemięźliwe nieco zachowanie się kupujących; zmieniło się ono jednakże natychmiast, skoro i z drugiéj strony okazywać zaczęto skłonność do ustępstw. Obrót przeto ożywił się natychmiast a zakupy uskuteczniały się szybko. Sądzimy, iż się nie mylimy, jeżeli powiemy, iż o 2 godzinie z południa dwie trzecie zwiezionéj wełny przeszły już były w drugie ręce, przy czém nadmienić nam wypada, iż dowozy tegoroczne mniejsze były niż roku zeszłego. Przyczyną tego jest częścią powietrze chłodne minionego miesiąca, które opóźniło bardzo strzyżą; częścią liczne przed targiem przez spekulantów porobione zakupy.

Ceny utrzymały się i dzisiaj na podanéj już wysokości, za wysoko cieńkie wełny płacono 20—25 tal., za cieńkie i średniocieńkie przy dobrém praniu 16—20 tal. więcéj niż na zeszłorocznym targu wiosennym. Mniéj dobrze wyprane wełny nie osiągały takiéj podwyżki. Pomiędzy kupującymi są najczynniejszymi kupcy z nad Renu, Belgijczycy i Francuzi; Anglicy wstrzymywali się jeszcze od zakupów a i obecni Szwedzi nie koniecznie czynnymi się okazywali.

Chęć kupna trwa dotąd, a targ, jeżeli nie już dzisiaj wieczorem, to aż do jutra w południe zupełnie prawie będzie może ukończony.

—* **Bydło.** Berlin, 3 czerwca. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

2068 sztuk bydła rogatego. Ponieważ niepomyślne z Anglii wiadomości ograniczały zakupy na wywóz i ponieważ potrzeba miasta tutejszego i okolicy była tylko mała, przeto nie mogły się utrzymać notowania zeszłotygodniowe a zwiezionego bydła nie podobna było sprzedać; w skutek czego zniżyły się też znacznie ceny a zniżenie to dochodziło do 2—3 tal. na 100 funtach wagi mięsa, w stósunku zaś do gatunków lepszych więcéj jeszcze były poszukiwane gatunki pośledniejsze; za 100 funt. wagi mięsa towaru wyborowego płacono 16—17 tal., średniego 12—14 tal., a pośledniego 8—10 tal.

2796 sztuk świń. Chęć do kupca i tego także towaru była słaba w skutek obecnych upałów, a ponieważ i na wywóz nic nie kupowano, przeto wielkie na targu pozostały reszty; za 100 funt. wagi mięsa najlepszego towaru płacono 16 tal. a pośledniego 12 talarów.

9797 sztuk owiec. Obfity dowóz przewyższał o wiele potrzebę a ponieważ na wywóz małe tylko zakupiono partye, przeto pozbywano się towaru po bardzo zniżonych cenach a znaczne jeszcze reszty pozostały na targu; za 50 funt. wagi mięsa ciężkiego opasłego towaru płacono około 7½—8 tal.

1145 sztuk cieląt, które z dotkliwą tylko dla sprzedających stratą sprzedano, ponieważ żądania nie równały się obfitemu ich dowozowi.

—* Hamburg, 3 czerwca. Handel wołami był dzisiaj daleko gorszym a ceny niższe; za towar najlepszy płacono 40 do 50 Mk, za pośledni 40—30 Mk. Na targu było sztuk 1550, z których nie sprzedano sztuk 380. Dla Anglii zakupiono sztuk 500. — Handel skopami był niezmiennie słabym; na targu było ich sztuk 5500, z których pozostała reszta 700 sztuk. Dla Anglii zakupiono 3000 sztuk.

—* **Mąka.** Berlin, 5 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 5$^5/_6$—5$^7/_{12}$ tal., nr. 0 i 1 5$^7/_{12}$—5$^1/_2$ tal., mąka rżana nr. 0 4$^5/_6$—4$^7/_{12}$ tal., nr. 0 i 1 4$^7/_{12}$—4$^1/_2$ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 6 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 6$^5/_6$—7 tal., nr. 0 i 1 6—6$^1/_4$ tal., mąka rżana nr. 0 4$^3/_6$—4$^5/_6$ tal., nr. 0 i 1 4$^1/_2$—4$^2/_3$ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Przegląd miesięczny banku prowincyalnego wielkiego Ks. Poznańskiego.

Activa.

Pieniądz bity	230,390 tal.
Banknoty pruskie i bilety kasowe	3,750 „
Weksle	1,258,560 „
Remanenta Lombardu	406,150 „
Efekta	37,440 „
Kamienica i rozmaite pretensye	84,190 „

Passiva.

Noty w biegu będące	682,230 „
Pretensye od korespondentów	33,510 „
Depozyta przynoszące procent z dwumiesięczném wypowiedzen.	143,700 „

Poznań, dnia 31 maja 1867.

Dyrekcya.
Hill.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 31 maja 1867.

Aktywa.

1. Brzęcząca moneta i w sztabach	85,919,000 tal.
2. Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw.	2,644,000 „
3. Remanenta wekslowe	60,763,000 „
4. Remanenta lombardowe	12,707,000 „
5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	18,324,000 „

Pasywa.

6. Banknoty w obiegu	127,821,000 „
7. Kapitały depozytowe	19,308,000 „
8. Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	4,207,000 „

Berlin, 31 maja 1867.

Król. pruskie. główne dyrektoryum banku:
Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp.
Herrmann. Koenen.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 6 czerwca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88$^1/_8$ płac. — Poznańskie listy rent. 90$^1/_4$ żąd. — Pozn. akcye banku p ow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow. — płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4$^1/_2$% oblig. pow. 92 płacono. — Szub. 4$^1/_2$% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 82$^3/_8$ płac.

Żyto: na czerw. 59—58$^3/_4$, na czerw.-lip. 58$^1/_2$—$^1/_4$, na lip.-sierp. 55$^1/_2$, sierp.-wrzes. 54$^1/_2$, wrzes.-paźdz. 53, na jesień 53 tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 3000 kw.; na czerw. 20 do $^1/_4$, na lip. 20$^1/_6$—$^1/_3$, na sierp. 20$^1/_3$, na wrzes. 20$^1/_{12}$—$^1/_6$, na paźdz. 18$^3/_4$, listopad 17$^3/_4$ talarów płacono.

Giełda berlińska, 5 czerwca.

Pod wpływem przeważającéj do sprzedaży chęci kursa wszystkie uległy dzisiaj niejakiemu obniżeniu.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4$^1/_2$%) 98 płac., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 104 płacono., Obl. pstwa (3$^1/_2$) 84 płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3$^1/_2$) 123$^7/_8$ płac.

List. zast.: Zach.-prusk. (3$^1/_2$) 76$^1/_2$ pł., dto (4%) 84$^1/_2$ pł., dto (4$^1/_2$) 93$^3/_4$ płac., Pozn. nowe (4%) 89 płacon. **Listy rent** Pozn. (4%) 90$^1/_4$ żąd., Prusk. (4%) 90$^1/_8$ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 49$^1/_2$ płac. Poż. narod. (5%) 57$^3/_8$ płac., Losy z roku 1854 (4%) 65 płacono. Losy kred. z r. 1858 70 żądane, Losy z r. 1860 (5%) 72 płacon. Losy z r. 1864 (5%) 42$^1/_4$ pł. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 63$^1/_2$ pł. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 95$^3/_4$ płacn. Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 64 płacon., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 92$^1/_2$ płc., Polskie listy. zast. 3 em. w rs. (4%) 58$^1/_2$ żąd. Włosk. poż. (5%) 51$^1/_4$ płacon. Amer. poż. (6%) 78$^1/_2$ płac. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 146$^3/_8$ płac. Gal.-Kar.-Ludw. 94 płac. Austr. franc. 125 – 4 płacon. Warsz.-wied. 61$^5/_8$ pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 76-5$^1/_2$ płc. Pozn. pr. 98$^3/_4$ pł. Szląsk. stow-bank. (4%) 114$^1/_2$ żd. Certyf. hipot. Hübnera (4$^1/_2$%) 101 płc. Hansem. (4$^1/_2$%) 96 żąd. Henckel (4$^1/_2$%) — pł. Obl.hip szl. stow. bank. (4$^1/_2$%) 100$^1/_4$ żd., Meining. (4$^1/_2$%) 88 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113$^5/_{12}$ płac., ldr. 111$^1/_2$ płc., suweryny 6. 23$^1/_2$ pł., nap. 5. 12$^3/_4$ płacon., półimper. 5. 16$^1/_2$ pł., doll. 1.12 płac., Zagraniczne bankn. 99$^5/_8$ płc., Austr.-bankn. 81$^1/_4$ pł., Ros. bankn. 82$^7/_8$ płc. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 80—95 tal. 2000 funt. na bież mies. 85$^3/_4$—86—85—$^1/_4$ płac., czerw.-lip. 83 żąd., lipiec sierp. 78—77$^1/_4$, wrz-paźdz. 69$^1/_2$—70$^1/_4$—70 tal. płacon. Żyto: 2000 funt. w miejscu 63$^1/_2$—65$^1/_4$ tal pł., nadpsute 60 tal. płac., na bież. mies. 63$^3/_4$—62$^3/_4$—63$^1/_4$ płac. i żąd. 63 płac., czer.-lip. 63—62$^7/_8$—$^3/_8$, lip.-sierpień 57—56$^3/_4$—57$^1/_4$, wrzes.-październik 55$^1/_4$—54$^3/_4$—55 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 45—53 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 28—32 tal., 29$^1/_2$—31 tal. płacono.¦ na bieżący mies. i czerw.-lip. 28$^3/_4$—$^5/_8$, lip.-sier. 28$^1/_4$, wrzes.-paźd. 27 tal. płac. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 57—67 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11$^1/_2$ tal. płc., na bieżąc. miesiąc i czerw.-lipiec 11$^5/_{12}$—$^1/_2$, lipiec-sierp. 11$^1/_2$, wrzes.-paź. 11$^2/_3$—$^3/_4$—$^{17}/_{24}$ płacon., paźd.-list. 11$^5/_6$, list-grud. 11$^{11}/_{12}$ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 13$^1/_2$ tal. płac. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 20$^1/_2$—$^3/_4$ tal. płac., na bież. mies. i czerw.-lipiec 19$^3/_4$—20 płc., lip.-sier. 20—$^1/_4$ płac. $^1/_3$ żąd, sierp.-wrz. 20$^1/_4$—$^5/_{12}$ pł., $^1/_2$ żąd., wrzes.-paźdź. 19—$^1/_4$, paźdz.-listopad 18 tal. płc.

Giełda wrocławska, 5 czerwca.

Żyto 2000 funt. ceny mało zmienione, wypow. 2000 cent. na czerw. 61 płac., czerwiec-lip. 60 żąd. 59$^3/_4$ płac., lipiec-sierp. 55$^1/_2$—$^3/_4$ płac. 56 żąd., wrzesień-paźdz. 50$^1/_4$—$^1/_2$ płac.; paźdz. listop. 49$^1/_4$ żąd. 49 tal. płac. Pszenica: na czerw. 81 tal. żąd. Jęczmień: na czerw. 53 tal. żąd. Owies: na czerw. 47 tal. żąd. Rzep: na czerw. 95 tal. żąd. Oléj rzepiowy: spokojnie, wypow. 100 cent.; w miejscu 10$^3/_4$ tal. żąd., na czerw. i czerw.-lip. 10$^7/_{12}$—$^1/_2$ płac., na wrzesień-paźdz. 11$^1/_3$, na paźdz. listop. 11$^1/_2$ żąd., listop.-grudz. 11$^1/_2$ tal. płac. Okowita: ceny stalsze, w miejscu 19$^3/_4$ tal. płac. 20 tal. żąd, na czerw. i czerw. lip. 19$^{11}/_{24}$, lip.-sierpień 19$^7/_{12}$ płac., na sierp.-wrzesień 19$^3/_4$ żąd, na wrzes.-paźdz. 18$^1/_3$ płac. 18$^1/_2$ tal. żądano.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 38—44 srg., niebies. 38—42 srg.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr	pośled. sgr.	
Pszenica biała	102—105	98	92—95	za szefel
„ żółta	99—103	97	91—94	
Żyto	82—84	80	74 76	
Jęczmień	57—60	56	52—54	
Owies	38—39	36	33-34	
Groch	72-74	69	62—66	

Giełda szczecińska, 5 czerwca.

Pszenica: ceny niższe; w miejscu 85 funt. żółta i białopstra 85—92 tal., bardzo pośledna 78—84 tal., 83 - 85 funt. żółta na czerw. 91, na czerw.-lip. 90$^1/_4$—90 płac., lip.-sierp. 88 płac. i żądano, wrzes.-paźdz. 78 płac. 77$^3/_4$ tal. żąd. Żyto: ceny zniżają się; 2000 funt. w miejscu 62—64$^1/_2$ tal., na czerw. 6[illegible] do 61$^1/_4$ płac., lip.-sierp. 60$^1/_2$—$^1/_4$ płac. i żąd., 60 płac., sierp. wrzes. 57—56$^3/_4$, wrzes.-paźdz. 54$^1/_2$—54 tal. płac. Jęczmień bez obrotu. Owies: w miejscu 50 funt. 31—33$^1/_4$ tal. Oléj rzepiowy: ceny słabe; w miejscu 11$^1/_4$ tal żąd., na czerw. 11$^1/_6$ żąd. 11$^1/_{12}$ płac., wrzesień-paźdz. 11$^5/_{12}$ płac. $^1/_2$ żądano. Oléj lniany rosyjski w wielkich partyach 13—$^1/_4$ tal. płacono, angielski w miejscu z beczką 13$^1/_6$ tal. płacono. Okowita: ceny trzymają się; w miejscu 20$^{13}/_{24}$ tal. płac., ze składu 20$^2/_3$ tal. płac., na czerw.-lip. 19$^7/_8$ płac. i żądano, lip.-sierp. 19$^5/_6$, sierp.-wrz. 20 żąd., wrzesień-paźdz. 18$^5/_6$—$^3/_4$ płac., paźdz.-listop. 17$^2/_3$ tal. żądano.

Zapow.: 800 centnarów oleju rzepiowego.

Na dzisiejszym targu: Pszenica 90—96 tal, żyto 64—68 tal., jęczmień 45—48 tal., owies 32—36 tal., groch 62—66 tal., siano 15—25 sgr., słoma 7—8 tal., kartofle 26 do 1 tal.

Giełda warszawska, 4 czerwca.

Listy zastaw. 100 rubl. 78$^1/_2$ żąd. — Oblig. skarb. (rs. 100) 75$^1/_2$ żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 59 żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 113 płac. — Listy likw. (4%) 61 płac. 61$^1/_4$ żądano.

Korespondencya Redakcyi.

Pani P. z L. W. w S.: Wdzięczni jesteśmy za objaśnienie dotyczące narodowości p. Dubr. i skorzystać z niego przy sposobności nieomieszkamy.

Panu R: Wiersza o „lipie Kraszewskiego“ zamieścić nie możemy.

Od Administracyi Dziennika Poznańskiego.

Szanowną publiczność zawiadamiamy niniejszém, że w części inseratowéj urządziliśmy osobne rubryki dla obwieszczeń gospodarskich i dla **osób poszukujących miejsca lub zatrudnienia.** Tym ostatnim obliczać się będą koszta insercyjne po jednym tylko srebrniku od małego wiersza.

Panów urzędników gospodarczych upraszamy przy nadesłaniu nam inseratów nadmienić, w któréj z tych dwóch rubryk życzą sobie, aby były umieszczone.

Administracya Dziennika Poznańskiego.

EDWARD SCHNEIDER

Marchand-tailleur z Drezna, Frauenstr. 1,

ma zaszczyt donieść niniejszém publiczności polskiéj, że przybędzie do Poznania dnia 14 czerwca. [3336]

Publiczne wezwanie.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 4 maja 1867.

Posiedzicielowi dóbr Józefowi Plewigowi w Karlshofie pod Nissą, skradziono w nocy z dnia 11 na 12 stycznia 1866 r. z mieszkania jego następujące poznańskie listy rentowe
1 lit. A. No. 794 na 1000 tal.
2 lit. A. No. 3512 na 1000 tal.

Ktoby do tychże listów rentowych rościł prawa, winien się zgłosić do podpisanego sądu najpóźniéj w terminie na

dzień 2 lipca 1868 r. przed południem o godzinie 11

przed asesorem sądowym, panem Nolte, w izbie naszéj instrukcyjnéj No. 13. wyznaczonym i prawa swe udowodnić, w przeciwnym bowiem razie listy rentowe za nieważne uznane, a właścicielowi w miejsce skradzionych nowe listy rentowe wygotowane zostaną. [3443]

Dziękczynienie.

W dniu 20 maja r. b. o godzinie wpół do pierwszéj do dnia została moja stodoła, z trzech bojewic się składająca, przez rękę złośliwego człowieka ogniem podłożona, która z wszelkiemi zapasami paszy spłonęła.

Okoliczni sąsiedzi, bez wyjątku wyznania wiary, w najgwałtowniejszych potrzebach przyszli mi w pomoc, a mianowicie WPani Morawska, dziedziczka dóbr Konarzewa, raczyła mi darować pewną część drzewa budulcowego. Za takową grzeczność składam moje najczulsze podziękowanie i niech wszystkim Opatrzność najwyższa stokrotnie wynagrodzi. [3438.]

Zmysłów pod Krotoszynem, dnia 4 czerwca 1867. **Orłowski.**

Młody człowiek, dobrze wychowany, który w królestwie Polskiém chce kupić majętność, jednakże nie mówi po **polsku,** życzy sobie na miesięcy kilka na prowincyi, w przyjemnéj okolicy, u właściciela dóbr lub nauczyciela udać się na pensyą, gdzieby się języka tego mógł nauczyć przez konwersacyą. Łaskawe oferty z podaniem wysokości pensyi pod lit. **C. W.** przyjmuje eksped. Dz. Pozn. [3452]

Nauczyciel elementarny, w latach a samotny, życzy sobie miejsca **nauczyciela domowego.** Bliższa wiadomość na frankowane listy pod adresem **B. P. w Krzywiniu poste restante.** [3378]

Guwernantka, Polka, biegła w swym zawodzie, szuka od św. Jana umieszczenia. Bliższą wiadomość udzieli **Ekspedycya Dz. Poznańskiego.** [3391.]

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu poleca nowe dziełko, które co dopiero wyszło w Brukseli pod tytułem:

Les
Institutions militaires
de la France
par
M. le duc d'Aumale.
Cena 15 sgr.

Hotel Berliński

w Kostrzynie,

w środku Rynku, polecając szanownéj podróżującéj publiczności, zapewniam najskorsze usługi jako też kuchnią dobrą.

Kostrzyn, w maju 1867.

[3112] **Witajewski.**

Aukcya pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie **w piątek d. 7 bm.** od godziny 3 po południu przy **Starym Rynku No. 33** (Wieściarska ulica) najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę rozmaite **meble, ubiory, książki, sprzęty domowe i gospodarskie, słowiki, skowronki itd.**

Rychlewski,
[3424] król. komisarz aukcyjny.

Błogosławieństwo Boże u Cohna!

Wielkie losowanie kapitałów, przeszło 2 miliony 600,000 mark wynoszące. Początek ciągnien. d. 13 i 14 czerwca. **Rząd król. pruski** pozwala teraz brać udział w loteryi **hanow. i frankfurt.**

Tylko 2 talary

kosztuje **pół rządowego losu oryginalnego** a 4 talary **cały** (nie promesy) z debitu mego, które na żądania frankowane rozsyłam za przesłaniem **pieniędzy** lub **zaliczką pocztową** nawet do **najdalszych okolic.**

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą mark **250,000 — 150,000 — 100,000 — 50,000,** 2 po **25,000,** 2 po **20,000,** 2 po **15,000,** 2 po **12,500,** 2 po **10,000,** 1 po **7500,** 5 po **5000,** 7 po **3750,** 95 po **2500,** 5 po **1250,** 1 5 po **1000,** 5 po **750,** 120 po **500,** 235 po **250,** 10 00 po **117** mark itd.

Pieniądze wygrane i urzędowe wykazy przesyłam po decyzyi rzetelnie i z dyskrecyą.

Interesentom moim w **samych tylko Niemczech** wypłaciłem najwyższe wygrane **300,000 m., 225,000, 187,500, 152,500, 150,000, 130,000, 125,000, 103,000, 1000,000** itd.

Łaz. Sams. Cohn,
[3266] **w Hamburgu,**
Dom bankowy i wekslowy.

Handel hurtowy fortepianów

Wilhelmowski plac 12

poleca publiczności tém się interesującéj obok innych Harmonium przybyłe co dopiero **nowéj konstrukcyi, udoskonalone wielkie Harmonium pedałowe,** wystarczające zupełnie dla kościołów. [3451.]

Elegancki, bardzo lekki, pół kryty **powozik** jest tanio do nabycia na **Grobli No. 2 w młynie parowym.** [3232].

Najbliższe wielkie ciągnienie wygranych
ufundowanych przez rząd i gwarantowanych

losów kolei żelaznych i żeglugi parowéj (losy kredytowe)

odbędzie się dnia 1 lipca 1867.

1500 losów musi w dniu powyższym wygrać w jedném ciągnieniu następujące **1500 wygranych** i to:
1 na flor. **250,000;** 1 na flor. **40,000;** 1 na flor. **20,000;** 2 po **5000** flor.; 2 po flor. **2500;** 2 po flor. **1500;** 4 po flor. **1000;** 37 po **400** i 1450 po fl. **160.**

Żadna inna loterya rządowa nie nastręcza tak znacznych szans wygrania a do ciągnienia powyższego kosztuje
ćwiartka losu wypożyczającego się (Miethlose) tal. 1,
cały los wypożyczający się.......... „ 4,
sześć całych losów wypożyczających się........ „ 20.

Łaskawe polecenia wykonują się za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową akuratnie a wykazy rozsyłają się przez kantor loteryjny [3413].

G. M. Mayera w Frankfurcie n. M.

Nauczycielka, Polka, poszukuje miejsca. Bliższą wiad. udzieli pan profesor **Motty.** [3434]

Biuro budownicze

Berlin, Melchiorstr. 1. Plany każdego rodzaju, fasady, zarysy główne, szczegółowe itd. Anszlagi kosztów, kierunek budowli itd. [3203]

Okna do mieszkań i stajen
w 200 rozmaitych wielkościach poleca
[3447] **S. J. Auerbach.**

Limfę do szczepienia ospy bezpośrednio z krów wziętą, na jednę osobę 20 sgr. rozsyła w każdéj porze roku świeżą ***Dr. Pissin,*** lekarz prakt. **Berlin, Schiffbauerdamm 33.** [2425]

Meble, zwierciadła i towary wyściełane

w wielkim wyborze po cenach najdostępniejszych poleca [3437].

E. Neugebauer, majster stolarski,
Poznań, Wielkie Garbary No. 52.

Ogniotrwałą tekturę, z najlepszéj **dystylowanéj,** podwójnie czyszczonéj angielskiéj smoły z węgli kamiennych uznanéj dobroci, **premiowaną!!**
Kompletne pokrycia pod gwarancyą,
Lakier do dachów do smarowania dachów tekturowych,
Angielską smołę z węgli kamiennych,
Asfalt naturalny,
Portland cement,
Gips do murowania,
Kamienie szamotowe,
Dachówki i cegłę,
Rurki drenowe i **cegły z drzewa** poleca jak najtaniéj
Fabryka tektur i materyałów budowlowych
Maurycego Victor,
[3450.] Wielkie Garbary No. 38 (Złota kula).

Z **handlem korzennym,** znacznie rozszerzonym, połączyłem

WINIARNIĄ, SZYNK PIWA i RESTAURACYĄ,

którą najuprzejmiéj polecam łaskawemu uwzględnieniu.

Ksawer Lewandowski
[3430]. ***w Jarocinie.***

Nalewu 1867 r.

poleca **świeże wody mineralne** wprost ze zdrojowisk, jako też **sole kąpielne** i **ingredyencye kąpielne** apteka ***Dra Mankiewicza.*** [3444].

VERDAUUNGS-PASTILLEN AUS LACTAS SODAE UND MAGNESIA VON BURIN DU BUISSON

aptekarz I. klasy, laureat ces. wszechnicy medycznéj w Paryżu.

Znakomity ten środek leczący zapisują paryzcy lekarze w przypadkach przerwania funkcyi trawienia żołądka i kiszek. Skutecznym jest także przeciw chorobom gastritis, gastralgii, długo trwającemu lub bolesnemu trawieniu, odbijającym się gazom; przeciw wzdymaniu żołądka i kiszek; przeciw womitom po spożytych pokarmach; brakowi strawności, wychudnięciu, blednicy jako i przeciw cierpieniom wątroby i nerek. [6288]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Dobrowolna licytacya.

W dniu **13 czerwca** r. b. o godz. **9** rano sprzedawać będę przez **licytacyą** za gotową zapłatę: **5 krów, ogier** gniady 4", **klacz** gniada 3", **klacz** siwa, kompletnie ujeżdżona pod wierzch, 3" wysoka, **4 źrebce** rocznie i dwuletnie, **100 maciór** i **160 jagniąt** styczniowych, **18 cent. wełny, młockarnią** parokonną w dobrym stanie, 3 żelazne **wozy** z kompl. przyborem, **powóz, wolant, wózek, szory** i **półszorki,** suche **bale** dęb. i brzoz., wszelkie **drzewo porządkowe** oraz różne inne **sprzęty gospodarcze.**

Dominium Będzitówko pod Łabiszynem.
[3421.] **Łebiński.**

Sprzedaż żywego i martwego inwentarza.

W skutek wydzierżawienia wsi **Kraczek,** należącéj do dóbr samostrzelskich, w powiecie wyrzyskim, $^3/_4$ mili od Osieka, stacyi kolei wschodniéj położonéj, sprzedawanym będzie

dnia 24 czerwca b. r.

i dnia następnego wszystek żywy i martwy inwentarz przez publiczną licytacyą, według warunków w kancelaryi dominialnéj do przejrzenia leżących, a mianowicie:

Owiec rozmaitego wieku i gatunku	1100
Jagniąt marcowych i kwietniowych	256
Koni roboczych	20
Krów dojnych	15
Stadniki	2
Bydła młodocianego	8

trzoda chlewna, kompletne wozy, pługi, brony żelazne, drewniane, ekstyrpatory, radła, półszorki, zapas suchego drzewa porządkowego itp.

(3422.) **Dominium Samostrzel.**

Pruskie losy $^1/_1$ do $^1/_{32}$ rozsyła S. Basch Berlin Gertraudtenstr. 4. [3200]

Machiny do robienia lodów i szafy do lodów
poleca **magazyn sprzętów domowych i kuchennych** [3432]
S. J. Auerbacha.

Jeszcze 16 tys. cegieł sprzedaje dom. Główno tanio celem uprzątnięcia placu. [3427.]

Żelazne **łóżka** najnowszéj konstrukcyi pięknego i trwałego wyrobu, jako też **meble ogrodowe** i całe **zakłady parkowe** poleca fabryka
[3431] **S. J Auerbacha.**

Wprost z Galicyi

sprowadzone **sieci** do ryb, w sztukach po 6 sążni jako też kompletne **niewody** i sieci do polowania u

Zygmunta Aschheima,
Most Chwaliszewski w domu aptekarza p.
[3441]. Reimanna

Do **uzupełnienia** jako też do całkowitego **wyposażenia** polecam **magazyn mój sprzętów domowych i kuchennych,** zaopatrzony jak najlepiéj w najnowsze przedmioty. [3443]

S. J. Auerbach.

Dachy szkudlane

pokrywam **pod gwarancyą** tekturą z méj własnéj fabryki a za zabezpieczeniem przyjmuję odpowiednie spłaty ratami.

Zygmunt Aschheim,
Most Chwaliszewski w domu aptekarza
[3442]. p. Reimanna.

Cygara hawańskie

Podpisany odebrał znów odleżałe, biało się palące i bardzo aromatyczne, od lat wielu żądane cygara

Sancho Pansa

i rozsyła takowe za frankowaném przesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową

A Prima (1 gat.) za 250 szt. 10 tal.
B Secunda (2 gat.) za „ „ 7$^1/_2$ „
C Tertia (3 gat.) za „ „ 6 „

Wybrakowane barwy **niesortowane za 250 sztuk**

4 tal.

Mniéj niż 250 sztuk z jednego gatunku nie można z powodu opakowania sprzedawać, a przy cenach tych nie mogę téż już dawać rabatu.

Kalm. Karól Heylbut.
[3109] **Hamburg.**

Papiniańskie garnki do gotowania,

szczelnie się zamykające, do gotowania dobrego bulionu, nadeszły znowu i poleca takowe Magazyn sprzętów domowych i kuchennych [3449]

S. J. Auerbacha.

Słomę długą żytnią i pszenną długą ma na sprzedaż **Wincenty Laskowski,** obywatel w Środzie. (3389.)

Kompletne pokrycia dachów

własną fabrykowaną **tekturą** podejmuje i wykonywa pod **gwarancyą** jak najtaniéj

Zygmunt Aschheim,
Most Chwaliszewski w domu aptekarza
[3439]. p. Reimanna.

Limonadę malinową
znakomitéj dobroci poleca [3445.]
Hartwig Kantorowicz.

Angielskie śledzie Matjes
w dobrym teraz gatunku polecają
[3435] **Bracia Andersch.**

Świeżą przesyłkę tak bardzo ulubionych **flądrów tłustych, tłustych bydlinek, węgorza nadziewanego, stralsundzkich śledzi opiekanych** odebrał jedynie tylko

Jan Neukirch,
[3405] w hotelu Keilera.

Zdrowy zupełnie **koń,** siwy, zdatny bardzo na wierzchowca na wsi, jest tanio do nabycia na **Grobli No. 2 w młynie parowym.** [3233].

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Urzędnik gospodarczy z dobremi świadectwami, mogący złożyć 2500 tal. kaucyi, poszukuje miejsca **rządzcy** od św. Jana. O łaskawe zgłoszenia uprasza się w listach frank. **A. B. w Grodzisku poste rest.** [3428.]

Dominium Pacholewo p. Mur. Goślina potrzebuje od św. Jana r. b. **ekonoma bezżennego,** zaopatrzonego w dobre świadectwa. Zgłosić się osobiście lub piśmiennie z dołączeniem kopii świadectw franco. [3429.]

Dominium Dzierżnica pod Neklą potrzebuje od św. Jana **ekonoma** w dobre zaopatrzonego świadectwa. (3279).

Rólnik w średnim wieku bezżenny mogący zarządzić gospodarstwem z 500 mórg. z dobrą rekomendacyą, **znajdzie miejsce** zaraz lub od św. Jana, osobiste przedstawienie konieczne gdzie? wskaże eksp. Dziennika. [3433.]

Dom. Sokolniki wielkie pod Szamotułami potrzebuje od św. Jana rb. **pisarza gospodarczego.** (3195)

Dominium **Tarnowo** pod **Kostrzynem** potrzebuje od św. Jana rb. **pisarza gospodarczego** świadectwa są pożądane. (3392.)

Uwiadomienie gospodarskie.

Koniczynę czerwoną, białą, inkarnatkę i szwedzką, francuzką lucernę piaskową, nasiona traw, żółty i biały łubin, rzepik latowy, lniankę, rygskie siemię lniane, ameryk. kukurudzę itd. itd., jako też **świeże zielone makuchy rzepiowe** ofiaruje po **zniżonych** cenach, aby się artykułów tych pozbyć przed końcem sezonu **handel nasion**

[3436] **Braci Auerbach.**

Prawdziwe kręcone uprzęża fornalskie, popręgi, węże do sikawek aż do 200' długie, **smarowidło** do **wozów,** tran, **dziegieć** prawdziwy rosyjski dziegieć, jako też wielki wybór rólniczych narzędzi poleca

Zygmunt Aschheim,
Most Chwaliszewski w domu aptekarza
[3440]. p. Reimanna.

Kilka **remiz do wełny** tanio wydzierżawić można naprzeciw Hotelu paryskiego.
[3426.] **Silberstein,** handlarz drzewa.

Dominium **Czechowo** pod Czerniejewem ma na sprzedaż **80 skopów** opasłych. (3390.)

Teatr polski amatorski w Gostyniu,

odegra na cel dobroczynny dnia 10go bm. w sali p. Dzieciuchowicza w miejscu następujące sztuki:

1) **Niebezpieczny człowiek**
p. Łozińskiego.
2) **Chłopi arystokraci**
p. Anczyca. (3415).

Początek o godz. 8 wieczorem.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.